OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn̈iowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Listopada, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płaca za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do nowych pp. abonentów: od tego czasu do Nowego Roku Gazeta wynosi 20c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 13 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.20 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pięniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełamy jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 17 listop. Papież zaprowadził w Japonii katolicką hierarchię zamianowawszy dla Tokio arcybiskupa i dla Nacaski, Osaka i Thadokata biskupów sufraganów. Ministeryum spraw kraju w Japonii zapewniło Watykan, że katolickiemu kościołowi w pracach misyjnych zostanie zagwarantowaną całkowita wolność.

Rzym, 19 listopada. Papież zwoła najbliższe „Concilium" na dnia 14go grudnia.

Rzym, 20 listopada. Z wiarogodnego kościelnego źródła donoszą, że na „Consistorium", które się odbędzie dnia 14 grudnia nie-Włosi nie zostaną zamianowani kardynałami. Papież ma zamiar składania kolegium kardynalskiego, o ile możności, z Włochów; i dla tego zostaną w purpurę odziani tylko tacy Włosi, którzy posiadają zupełne zaufanie papieża. Papież ma się obawiać, że przez zamianowanie cudzoziemców kardynałami mogą powstać trudności dla papieztwa i ostatnie wypadki w Francyi i Niemczech przyczyniły się do tego, że obecnie jest niezmiernie ostrożnym.

Rzym, 21 listopada. Wszystkie osoby, które w tych dniach miały audyencyę u papieża, zgadzają się na to, że papież uskarza się, iż traci siły i że mniema, iż śmierć jego wnet nastąpi. Papież uskarza się, że położenie jego jest faktycznie podobnem do uwięzienia, gdyż nie może opuścić Watykanu.

ROSYA.

Helsingfoers, 18 listopada. W całej Finlandyi wywołała wiadomość, że carski ukaz co do zakazu wywozu zboża z Rosyi się także odnosi do Finlandyi, największe niezadowolenie ludności. Ukaz nie ma najmniejszego względu na finlandzki sejm (landtag) i znosi tym sposobem finlandzką konstytucyę, którą Aleksander I i jego następcy mieli utrzymywać, na co złożyli przysięgę. Ten, który zna Finlandczyków i ich charakter, wie, że w przypadku wojny pomiędzy Rosyą i Niemcami, Finlandczycy po większej części przejdą na stronę Niemców.

Petersburg, 18 listopada. Dla nadzwyczajnego zimna zawiesił rząd tymczasowo pracę przy wschodniej części syberyjskiej kolei. Aby częściowo zapobiedz nędzy wielu wieśniaków w okręgach głodowych, chce rząd wiele tysięcy rolników zatrudnić podczas zimy przy innych częściach wielkiej syberyjskiej kolei.

Tutejszy korespondent do londyńskiego czasopisma „Telegraph" donosi, że władze odkryły tutaj i skonfiskowały prasę nieprzyjazną rządowi.

— W Charkowie i Jekaterynosławiu przyszło do rozlewu krwi wskutek głodu.

— Na mocy ukazu carskiego z Liwadyi zostało rozporządzenie pod względem zakazu wywozu pszenicy odłożone aż do początku grudnia, gdy car ma powrócić do Petersburga.

Londyn, 18 listop. Petersburski korespondent do czasopisma „Standard" powiada, że wskutek znacznego ochłodzenia francuzkiego entuzyazmu dla przymierza rosyjskiego rosyjski minister wojny cofnął zakupno nowych karabinów, a natomiast wydał rozkaz, aby stare berlińskie naboje zostały jak najprędzej napełnione bezdymnym prochem. Znane z wierności pułki finlandzkie zostały wysłane nad granicę austryacką, a do Finlandyi zostaną wysłani rekruci. Środki te zostały przedsięwzięte z powodu wyrażeń wojennych, które niedawno temu wyrzekł cesarz Franciszek Józef.

Berlin, 19 listopada. Petersburgski korespondent do „Kolońskiej Gazety" powiada, że Wysznogradzki, rosyjski minister finansów, oświadczył w tych dniach w rozmowie z niektórymi bankierami, że ponieważ Francya raz go już oszukała, jest zmuszonym udać się po pomoc finansową do Niemiec i że kwestyę tę przedłożył już rosyjskiej radzie ministeryalnej.

Petersburg, 19 listopada. Władze w Helsingfoers, stolicy Finlandyi, starają się ze wszystkich sił uśmierzyć armię zbawienia i dziwne jej nauki. Traktaty wszystkie przeznaczone dla żołnierzy zostały skonfiskowane. Czasopismom nie wolno ogłaszać artykułów o armii zbawienia.

Petersburg, 20 listopada. Car przekaże centralnemu wydziałowi pomocy, którego przewodniczącym jest carewicz, 50 milionów rubli, bez procentu, dla cierpiących nędzę.

Petersburg, 21 listopada. Pomimo ogłoszenia, że ukaz pod względem wywozu pszenicy w Rosyi miał wejść w życie dopiero po powrocie cara z Liwadyi, został tenże ukaz już dzisiaj ogłoszonym, a ten zakazuje wywóz pszenicy i produktów pszenicznych z Rosyi. Ukaz ten wchodzi w życie z poniedziałkiem i zostanie przeprowadzony z taką surowością, jak zakazy odnoszące się do owsa i innego zboża.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 18 listopada. Ponownie powstała pogłoska o wkrótce mającym się odbyć ślubie arcyksiężniczki Stefanii, wdowy po arcyksięciu Rudolfie, z bułgarskim księciem Ferdynandem. Powiadają, że potrzeba jeszcze tylko pozwolenia cesarza Franciszka Józefa. Chociaż Stefania w wszelki sposób czci pamięć zmarłego męża, gdyż jeszcze niedawno temu odwiedziła kaplicę wybudowaną na miejscu nieszczęścia w Meyerling i w towarzystwie córeczki uwieńczyła grób Rudolfa w sklepieniu Kapucynów, to jednak jest tajemnicą otwartą, że książe Ferdynand uzyskał jej serce. Franciszek Józef nie rad zezwoliłby na małżeństwo kochanków i to z dwóch przyczyn: po pierwsze, ponieważ mniema, że Stefania powinna zupełnie się oddać pamięci zmarłego Rudolfa i po drugie (a to niezawodnie jest ważniejszą przyczyną) ponieważ ma powątpiewania wielkie do stanowiska i widoków Ferdynanda.

Wiedeń, 18 listopada. Z wiarogodnego źródła donoszą, że rząd rosyjski zamierza wysłać 40,000 ludzi nad polską granicę i powiększyć liczbę tam się znajdujących barak wojskowych. Wskutek postępowania Rosyi miał rząd austryacki wysłać wielkie mnóstwo oficerów i żołnierzy dla wzmocnienia nowej granicy.

Wiedeń, 18 listopada. Książe Lobanów, poseł rosyjski w Austryi, zaprotestował u hrabiego Kalnoky przeciw zaproponowanej polskiej sekcyi przy najbliższej teatralnej wystawie w Wiedniu. Przyczyną protestu jest to, że narodowość polska zaginęła i że Polska jako prowincya rosyjska nie ma prawa postawić się na równi z niezależnemi państwami.

Wiedeń, 19 listopada. Na zamku (Hofburg) odbył się wczoraj ślub Fryderyka Augusta, księcia Saksonii, z Louizą, arcyksiężniczką Toskany. Ślubu udzielił kardynał-arcybiskup wiedeński.

NIEMCY.

Berlin, 18 listopada. Wiadomość, że ukaz rosyjskiego rządu pod względem wywozu zboża został także rozpostarty na wywóz pszenicy, wywołał tutaj wielkie wzburzenie i ceny zboża poszły znacznie w górę. Na bursie spadła zarazem wartość rubla.

Krewni charlottenburgskiego bankruta Maas oświadczyli, że dadzą 900 tysięcy marek na załatwienie jego długów i wierzyciele zgodzili się na propozycyą.

W sejmie niemieckim (Reichstag) powstało nowe stronnictwo pod nazwą partyi kolonialnej. Członkowie jej głosują w wszystkich innych sprawach z dotychczasową ich partyą, lecz w sprawach kolonialnych głosują wspólnie.

— Cesarz wytoczył znowu wojnę, tym razem lichwiarzom. W lichwie widzi źródło nieszczęścia i nędzy dla licznych poddanych. Mniema, że prawo przeciw lichwie uchwalone w roku 1880 nie jest wystarczającem i dla tego żąda, aby uchwalono nowe prawo przeciw lichwie i lichwiarzom, któreby było tak surowem i nieubłaganem, że zmiana jego nie byłaby już podobną.

Berlin, 18 listopada. Ministeryum wojny zamówiło mnóstwo namiotów dających się przenosić dla wschodniego korpusu armii, aby w przypadku wojny z Rosyą zabezpieczyć żołnierzy przeciw słocie i zmianom klimatu. Nad granicą rosyjsko-niemiecką leży mało miast i te są dość znacznie od siebie oddalone, tak iż trudną byłoby rzeczą umieścić tam większe oddziały wojskowe i dla tego chce się ministeryum wojny zabezpieczyć na przypadek wojny niemiecko-rosyjskiej.

W Wrocławiu skazano na kary pieniężne mnóstwo strajkujących zecerów za złamanie kontraktu. Władze po miastach ogłosiły, że wszyscy strajkierzy, którzy grożą robotnikom nie strajkującym, lub odwiedzają ich mieszkania, zostaną jak najsurowiej ukarani.

Hamburg, 12 listop. Bankierzy Hordmeyer i Michaelson podali się do konkursu. Długi $375 tysięcy. O aktywach firmy nie opłaci się mówić. Obydwaj członkowie firmy znajdują się w więzieniu.

— Wskutek zakazu wywozu pszenicy z Rosyi, który dzisiaj ogłoszono, cena pszenicy poszła w górę o dwa procent.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 18 listop. Odbyły się wybory do „storthing'u". Z 98 z 114 okręgów nadeszły wiadomości. Wybranych zostało 53 kandydatów skrajnej lewicy, której naczelnikiem ma być Sxeen, który żąda dwóch ministrów spraw zagranicznych — jednego dla Norwegii, drugiego dla Szwecyi. Prawica wybrała 26 i partya umiarkowana 14 kandydatów. Według dotychczasowego sprawozdania zdobyła lewica 20 mandatów, a z 16 okręgów nie ma jeszcze wiadomości.

Londyn, 19 listop. Z Stockholmu donoszą, że zmiana położenia rzeczy w Norwegii została przez szwedzką ludność przyjętą z wielkiem niezadowoleniem. Ruch w Norwegii miał powstać wskutek rosyjskiego i duńskiego wpływu i zagraniczne pieniądze popierają ten ruch. Norwegczycy sprzyjają bardziej Duńczykom, aniżeli Szwedom, i nie tają się z tem, że woleliby być połączeni z Danią, aniżeli z Szwecyą. W Stockolmie twierdzą, że „Storthing" zażąda szczegółowego zastępstwa Norwegii za granicą i ogłosi Norwegię za rzeczpospolitą. W tym przypadku wybuchłaby wojna niezawodnie, gdyż w Szwecyi wiedzą dobrze, że lud w Norwegii nie mający po większej części prawa głosowania w przypadku wojny domowej nie będzie popierał „Storthing'u", zwłaszcza gdyby Szwecya w uznaniu wierności dla łączności dwóch tych krajów obiecała liberalniejszy system głosowania.

FRANCYA.

Paryż, 18 listop. W departamencie Pas de Calais strajkuje 36 tysięcy górników. Przy pracy pozostało tylko tysiąc.

— Strajkujący górnicy w Mericourt (dep. Pas de Calais) wywołali znaczne rozruchy. Mnóstwo osób zostało pokaleczonych.

Paryż, 19 listop. W południowo-zachodniej części Francyi występuje grypa w kształcie zarazy. I w Paryżu zabrała wiele ofiar.

Paryż, 20 listopada. Chociaż wczoraj z Wiesbaden półurzędownie zaprzeczono wiadomości, jakoby celem podróży rosyjskiego ministra Giersa do Paryża było zawarcie przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Rosyą i Francyą, ogłasza dzisiaj „Gaulois", organ hrabi Paryża, artykuł, w którym wprost twierdzi, że Giers podjął podróż w tym celu, aby zawrzeć takie przymierze i takowe podpisać. „Gaulois" radzi także wszystkim Francuzom, aby podczas obecności Giersa w Paryżu nie kierowali się opinią osobistą, i kończy słowami: „Wszyscy jesteśmy przekonani o korzyści przymierza z Rosyą i przyjdzie może czas, kiedy takie przymierze zupełnie znów uzupełni nasz kraj i odnowi naszą potęgę.

Paryż, 21 listop. Telegramy z Antenarivo, stolicy Madagaskaru, donoszą, że stósunki pomiędzy posłem francuzkim i madagaskarskiemi władzami są bardzo rozprężone i że każdego czasu można się spodziewać zerwania stósunków.

Odnośnie do przepisów angielsko-francuzkiego przymierza otrzymała Francya za uznanie brytańskiego protektoratu nad Sansibarem, zwierzchnictwo nad Madagaskarem. Rząd madagaskarski zaś nie uznaje, że poseł francuzki ma prawo udzielania tak zwanych „Exequatur" posłom innych mocarstw, twierdząc, że on sam tylko ma ten przywilej. Z drugiej strony Francuzi zacięcie trzymają się pozornego ich prawa i zdaje się, że z tego powodu powstaną krytyczne nieporozumienia.

— Naczelnicy strajkujących górników w departamencie Pas de Calais, starają się zaszkodzić właścicielom kopalń wysyłającym węgle do tego departamentu. Wysłali bowiem manifest do górników w Wielkiej Brytanii, Austryi, Niemczech i Belgii, w którym koniecznie żądają, aby górnicy swą pracę dla pracodawców ograniczyli jak najbardziej, i to tak, aby ci ostatni tylko dostarczali węgli na potrzeby domowe i wykonali swe kontrakty, i ażeby im został uniemożliwionym przywóz węgli z Francyi.

Naczelnicy górników w departamencie Pas de Calais żądają, aby został wybrany sąd rozjemczy, który ma zwołać rząd Francyi, składający się z pięciu zastępców robotników i tyluż właścicieli kopalń i tyluż zastępców rządu.

— Czasopismo „Le Paix" oświadcza, że Rosya i Francya porozumiały się ustnie co do przymierza dwóch tych państw. Porozumienie zaszło przy odwiedzinach wielkiego księcia rosyjskiego u prezydenta Carnota. Dalej powiada to same czasopismo, że chodzi tylko o dwa punkta, które zostaną załatwione w naradach pomiędzy prezydentem Carnotem, panem de Giers, Freycinetem, francuzkim ministrem wojny i Ribot'em, ministrem spraw zagranicznych.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 19 listop. W straszliwy sposób zakończyło się wczoraj na wieczór przedstawienie czarodziejską latarnią w kaplicy metodystów w Ilkeston, Derbyshire. Podczas gdy oczy wszystkich były zwrócone na obrazy przedstawione przez latarnię, nagle jasność jakby od błyskawicy objawiła się w kaplicy, poczem nastąpiła eksplozya, która wstrząsnęła fundamentami kaplicy. Kilka osób siedzących w pobliżu latarni magicznej zostało rzuconych w każdym kierunku. Wszyscy parli ku drzwiom, wskutek czego zostało obalonych kilka osób, zwłaszcza te, które zostały pokaleczone przez eksplozyę. Wielu połamało ręce i nogi, innym zdarto odzienie z ciał tak, iż nago się wydostali na wolność. Wnętrze kaplicy przedstawiało obraz straszliwego spustoszenia, gdyż wszystko było zniszczonem, siedzenia były potrzaskane, ambona obaloną a okna powybijane. Z pod ławek wydobyto dwa trupy. Dwie niewiasty utraciły wzrok a ciało było zdarte z ich lic aż do kości. Ośm osób zostało tak pokaleczonych, iż nie mogły się ruszyć i że trzeba było je wynieść z kaplicy. Rannych umieszczono w szpitalu. Nieszczęście wydarzyło się wskutek eksplozyi gazu, który się nagromadził w piwnicy podczas przedstawienia, gdy gaz w kaplicy odkręcono.

Londyn, 20 listop. Książe Walii pozostaje całe godziny u łoża swego syna, księcia Jerzego, który jest chorym na febrę nerwową. Fakt, że książe Jerzy przebył trzynasty dzień choroby bez „delirium" wskazuje na szybkie wyzdrowienie. Febra nerwowa sroży się w Londynie; w przeszłym tygodniu doniesiono o 279 przypadkach.

— Rząd angielski będzie na konferencyi emigracyjnej, która w środę zostanie zagajoną w Paryżu, zastąpiony przez jednego delegata, który ma być tylko świadkiem, co się dzieje. Major Bronckett będzie zastępował jako agent specyalny Stany Zjednoczone. Przewodniczącym będzie Jules Simon. Konferencya ma trwać cztery dni. Z Paryża udadzą się delegaci do Havre, aby się tam bliżej przypatrzeć okrętom emigracyjnym i innym urządzeniom dla emigrantów. Minister Foster uwiadomił majora Bronckett'a, że rząd i lud Stanów Zjednoczonych nie będzie stawiał przeszkody dobrym emigrantom, lecz że opinia publiczna i prawa kraju stanowczo zakazują imigracyę ludzi potrzebujących wspomożkę, kalek lub zbrodniarzy. Stany Zjednoczone chętnie potwierdzą wszelkie środki dla wstrzymania od emigracyi ludzi należących do powyższych klas.

HISZPANIA.

Londyn, 18 listop. Nie małe wrażenie wywołało w Madrycie pismo ulotne bez podpisu polecające konfiskacyę wszelkiej własności kościelnych, aby wyrwać Hiszpanię z jej kłopotów finansowych. Pomimo rabunku przez Francuzów na początku tego stulecia posiada kościół w Hiszpanii wielkie bogactwa, zwłaszcza drogą własność realną. Zdaje się jednakowoż, że królowa Krystyna, jako dobra katoliczka nie przyjmie tej propozycyi.

Madryt, 20 listop. Wskutek eksplozyi gazu utraciło dzisiaj 9 osób życie, dwie zostały śmiertelnie a inne niebezpiecznie pokaleczone.

Madryt, 21 listop. Ponieważ wszyscy politycy w Hiszpanii popierają program wypracowany przez partyą umiarkowaną, podali się członkowie rady ministeryalnej do dymisyi. Królowa przyjęła rezygnacyą ministrów i upoważniła seniora Canovas del Castilio do utworzenia nowego gabinetu.

SERBIA.

Paryż, 22 listop. Były król Serbii, Milan marnotrawca, utrzymuje się wciąż jeszcze w pamięci ludu. Dwa lata temu wyrzekł się tronu, i od tego czasu odpoczywał ze swych znojów w Paryżu. Zatrudnia się głównie grą hazardowną i to co wieczór w „Cercle de la Rue Royale."

Dawniej jadał w najwyborniejszej restauracyi i odwiedzał teatry. Marnotrawstwo jego nie znało granic. W przeszłem lecie najął pociąg szczegółowy do Karlsbadu, co go kosztowało przeszło 40 tysięcy franków i w przeszłym tygodniu posłał córce pewnego bankiera żydowskiego, która wychodziła za mąż, bukiet z orchideów, za który ogrodnikowi zapłacił 5 tysięcy franków gotówką. Tylko marnotrawstwu ma do zawdzięczenia utratę korony. Niczem było dla niego wyjechać z Białogrodu do Wiednia, aby grać w karty. Nareszcie wydarzył się „krach," Milan został zmuszony do abdykacyi. Wyrzekł się korony lecz dopiero wtenczas, gdy kraj mu wyznaczył 2 miliony franków na zapłacenie długów.

Serbia dała mu tę sumę bez szemrania.

W sześć miesięcy potem, gdy już przepuścił te dwa miliony aż do ostatniego centyma, zjawił się znów w Białogrodzie i począł intrygować przeciw synowi, który na jego miejscu został zamianowany królem Serbii. Serbowie dali mu jeszcze jeden milion, który zmarnotrawił w przeciągu jednego roku. Dostał wtenczas tęsknoty za synem i Serbowie posłali młodego króla do Paryża, aby tam się zobaczył z ojcem. Lecz widok syna nie wystarczył Milanowi, bo serce jego żądało pieniędzy i to bardzo wiele. Prosił więc regencyą w Serbii o pozwolenie spieniężenia swej własności realnej. Regencya, chociaż skonfiskowała jego własność, aby mieć rękojmię, że Milan będzie się przyzwoicie zachowywał, zezwoliła na to, aby się go tylko pozbyć. Sprzedał więc swe przywileje do rybołówstwa w Dunaju, sprzedał swoje mieszkanie w Białogrodzie wraz z włościami, parkami i klejnotami koronnemi. Dostał za to dwa miliony franków, które też już należą do rzeczy bywałych. Kilka tygodni temu prosił regencyą o pożyczkę dalszych czterech milionów. Za obietnicą, że już nie przekroczy granicy serbskiej i że się wyrzekł wszystkich praw w kraju i nawet prawa obywatelskiego, chciano mu dać tę sumę. Wtenczas atoli zgłosili się liczni wierzyciele jego, którzy instynktywnie poznali, że Milan jest „played out", jak się tutaj mówi i zasekwestrowali owe 4 miliony. Po zapłaceniu wszystkich długów pozostanie królewskiemu łotrowi jeszcze z pół miliona franków.

TURCYA.

Konstantynopol, 19 listop. W Bosforze zderzył się dzisiaj rano angielski parowiec Rugby płynący z Odessy do Shields z angielskim parostatkiem Eddelthorpe dążącym z Port Said do Odessy. Ostatni został tak uszkodzony, że natychmiast prawie zatonął. Parostatek rosyjskiego poselstwa znajdujący się w pobliżu przybył na pomoc i ocalił załogę, wyjąwszy kapitana i trzech majtków. Parowiec Rugby został także mocno uszkodzony.

PERSYA.

Londyn, 21 listop. Telegram z Teheranu, stolicy Persyi donosi, że Musztabid, arcykapłan Szyitów, najliczniejszej sekty w tym kraju, która liczy 7 milionów zwolenników, niedawno temu wzniecił bunt w Masenderanie, prowincyi północnej Persyi. Rząd przedsięwziął natychmiast ostre środki, aby uśmierzyć powstanie, i wysłał silny oddział, aby przywrócić spokój i uwięzić arcykapłana. Powstańcy byli przygotowanymi i stawili silny opór wojsku szacha. Okopali się — stoczono krwawą potyczkę. Powstańcy zostali pobici utraciwszy dwieście ludzi. Wojsko utraciło dwadzieścia. Uwięziono mnóstwo powstańców, pomiędzy którymi znajduje się arcykapłan, który wzniecił powstanie.

CHINY.

Paryż, 19 listop. Półurzędowy telegram z Shanghai donosi, że dzięki energicznemu wkroczeniu zastępców zagranicznych mocarstw położenie cudzoziemców w prowincyi Hunan, na których niedawno temu napadli Chińczycy, znacznie się polepszyło. Wiadomo, że naczelnik wielkiego tajnego chińskiego stowarzyszenia Kalas Hoi, którego zadaniem jest wypędzenie cudzoziemców z Chin, został uwięzionym w dzielnicy francuzkiej w Shanghai. Główny jego pomocnik Czen Kin Lung został wnet potem także uwięzionym w Su Chow, w pobliżu Shanghai. Wzięto go na tortury, aby go zniewolić do uznania jego łączności ze zbrodniami popełnionemi przeciw cudzoziemcom w Hunan. Pozostał atoli niemym jak ryba. Przy uwięzieniu jego zaś miano znaleźć dokumenta, które rzucają na niego wielkie podejrzenie, i z tych dokumentów miał się rząd chiński wywiedzieć o autorach zbrodni, których się przeciw cudzoziemcom dopuszczali. Uwięziono wielką liczbę członków tajnych stowarzyszeń. Zdaje się, że rząd w każdym przypadku będzie cudzoziemców bronił energiczniej, aniżeli dotąd czynił.

AFRYKA.

Berlin, 19 listop. „Reichsanzeiger" donosi dzisiaj, że Emin pasza dotarł do Usurango, kraju położonego na północ od jeziora Albert-Edward.

To samo czasopismo donosi, że Emin się połączył z wojskiem, którem dawniej dowodził pod Wadelai i miał kilka zwycięzkich potyczek z krajowcami.

— Gubernator Kamerunu donosi, że krajowcy w Buka zamordowali pruskiego kapitana barona w Gravenreuth i trzech krajowców, którzy mu towarzyszyli.

CHILI.

Londyn, 19 paźdz. Z Santiago donoszą do „Times'u", że admirał Montt został wczoraj jednogłośnie odrany prezydentem rzeczypospolitej Chili.

BRAZYLIA.

New York, 18 listop. Prywatne wiadomości donoszą, że stan Rio Grande do Sul wystąpił ze związku stanów brazyliańskich i jest gotowym bronić swej niezależności z bronią w ręku. Dosyć, że gubernator zrezygnował i że tymczasem rządzi „junta" składająca się z czterech członków.

Stan Para odłączył się także od związku brazyliańskiego.

Londyn, 18 listop. Z Montevideo donoszą, że duchowieństwo Brazylii pracuje pilnie przeciw Fonsece i dla odnowienia cesarstwa. Fonseca zyskał nienawiść kleru przez odłączenie kościoła od państwa; a chociaż duchowieństwo dostaje jeszcze pensye od państwa, to te mogą w każdej chwili zostać zatrzymane. Zresztą powstało od czasu odłączenia kościoła od państwa więcej sekt, aniżeli za czasów cesarstwa. Od czasu, gdy zwrócono familii cesarskiej własność ruchomą i nieruchomą, podniósł się wpływ Dom Pedra w różnych kierunkach i oprócz duchowieństwa pracuje jeszcze wiele ludzi za tem, aby powrócił na tron.

Spór pomiędzy członkami „Junty" w Rio Grande został załatwiony. Jen. Assiz Brazil został zamianowany ministrem „Junty," i będzie miał w przeciągu tygodnia 50,000 ludzi w polu. Zamianował naczelnikami wojska jenerałów Osario i Testares. Stolica Porto Allegre zostanie wzmocnioną i aby wstrzymać flotę dyktatora od posuwania się na rzece, zatopiono przy ujściu mnóstwo okrętów naładowanych piaskiem. Naokoło Porto Allegre usypano okopy, które zajęła artylerya. Wojsko „Junty" składa się z 5 pułków konnicy, 3 pułków artyleryi, 3 pułków piechoty, 10 batalionów gwardyi narodowej. Flota „Junty" składa się z 5 statków wojennych. „Junta" ma pod ręką wszystkie zasoby wojenne, fabryki amunicyi i dziennie dostaje znaczne sumy od bankierów i kapitalistów.

Buenos Ayres, 19 listop. Z Rio Grande do Sul donoszą, że i inne miasta przyłączyły się do „Junty", mianowicie, Santinoel, San Luis, Parama i Cruzaeta.

Pięć okrętów rządowych przeszło na stronę „Junty", która za swój herb obrała białą i czerwoną kulę ziemską.

Londyn, 19 listop. Korespondent „Times'u" w Santiago powiada, że pomimo przeszkód w rzece Rio Grande, ulokowanych tamże przez powstańców, statki handlowe i zagraniczne, okręty wojenne, nie zanurzające się więcej aniżeli 13 stóp, za pomocą sterników mogą płynąć do wnętrza kraju. Telegramy z Buenos Ayres donoszą, że cała prowincya Rio Grande do Sul zbuntowała się przeciw dyktatorowi Fonseca. Dr. Brazil radzi ludności prowincyi Santa Catharina, aby się połączyła z powstańcami w Rio Grande do Sul przeciw Fonsece.

Londyn, 20 listop. Rząd dyktatorski wciąż zatrzymuje wiadomości, zwłaszcza telgraficzne, gdyż nie chce, aby w pojedynczych prowincyach kraju się dowiedziano o wszędzie panującem niezadowoleniu. Pomimo aresztowań rządu, aby zmusić stan Rio Grande do Sul z bronią w ręku do posłuszeństwa, ludność się nie podda, i każdy mniema, że Rio Grande jest dosyć silnym, aby utrzymać swą niezależność, gdyż „Junta" jest opatrzona w pieniądze a wojsko jej powiększa się z każdym dniem.

Donoszą, że można się spodziewać każdej chwili śmierci Fonseki. Chociaż Fonseca jest bardzo chorym, to ludzie tłómaczą telegram tak, iż Fonseca umrze prędzej gwałtowną niż naturalną śmiercią. Nagłe ogólne powstanie przeciwników dyktatora mogłoby spowodować upadek teraźniejszego rządu i zamordowanie Fonseki.

Rio de Janeiro, 21 listop. Dr. Assiz Brazil udał się do Montevideo, aby zniewolić rząd rzeczypospolitej Uruguay do uznania stanowiska wojowniczego przedsięwziętego przez powstańców. Powstańcy dostawają mnóstwo karabinów, mieczy i rewolwerów.

Rio de Janeiro, 22 listop. Prezydent Da Fonseca wydał proklamacyą, w której naznacza wybór do kongresu na dzień 29 lutego, a członkowie nowego kongresu mają się zgromadzić w dniu 3go maja. W proklamacyi żąda, aby prezydent miał prawo „veto", aby przywileje kongresu zostały ukrócone, aby liczba członków kongresu została zmniejszoną i prawo wykonawcze prezydenta rozszerzonem. Zarazem oświadcza, że tytuły i dostojeństwa dotąd istniejące, zawsze będą szanowane przez rząd.

CANADA.

Quebec, 21 listop. Biskup w Chicontime w prowincyi Canada został przez papieża zamianowany koadjutorem arcybiskupa w Quebec z prawem następstwa. Wikaryusz generalny w Quebec zostanie zamianowany biskupem w Chicontime.

Donoszę wszystkim moim przyjaciołom i znajomym, że w tym tygodniu przeprowadziłem się do mojego własnego nowego budynku pod No. 574 North Ashland ave., blizko Milwaukee ave., w którym nadal służyć będę moim rodakom w interesie asekuracyjnym, sprzedaży lotów i domów, pożyczek pieniędzy, itd. wysłaniu szyfkart, pieniędzy i wszystkich interesach wchodzących w zakres notaryalny.

Fr. Wengierski,
574 N. Ashland ave., blizko Milwaukee avenue.

Stara Baśń

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASÓW

z powieści

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W rogu stała dzieża białym płótnem nakryta. Dokoła ścian przymocowane były ławy. Na stole chleb napoczęty leżał i nóż przy niem mały. U drzwi stał ceber z wodą i czerpakiem. W kącie widać było małe żarna i skrzyń kilka. Niewielkie okno wpuszczało tyle tylko światła, ile potrzeba było do rozpatrzenia się w izbie.

Wisz, znał już oddawna Niemca, rozmawiał też z nim, jak ze starym znajomym, o tem, jak mu zamiana idzie, czy po lasach nie błądzi — wreszcie zapytał go, dokąd teraz iść zamierza.

— Dokąd?... powtórzył zwolna Hengo namyślając się co powiedzieć. Ot—sam jeszcze niewiem. Po lada jakich chałupach tłuc się nie chcę... ale... jak gdyby sobie przypominając rzekł Niemiec, toć tu gdzieś nieopodal książe wasz siedzi... Jeżeli do grodu jego nieda leko.

— Jest ci książe, — rzekł przerywając mu Wisz,—siedzi z tąd nie daleko nad jeziorem Gopłem. Ten książe już sobie prawa do wszystkiej naszej ziemi rości, po wszech kniejach poluje, a ze swymi ludźmi czyni co chce. To srogi człowiek, jemu się w paszczę dostać, jako wilkowi głodnemu... a no i na wilki ludzie sposoby mają.

— Wasz ci to przecie książe, nie obcy, — rzekł Hengo, — pochodzi z waszego rodu Leszków, a trzeba żeby naród miał głowę i wodze, bo co by zrobił gdy by wróg nadszedł?

— Niech nas od tego bogi bronią, — mówił stary. — Przyjdzie wojna, z nią iść musi niewola. A kto padł na wojnie, temu i mogiły nie usypią, krucy ciało rozniosą. Ale żeby dla dzieci swoich wolność zdobyć i od takiego okrutnika księcia się uwolnić, to nie żal i głowy starej nałożyć. A kto wie czy prędko nie trzeba będzie zginąć, bo książe pono srodze na mnie zagniewany, żem starym naszych przodków zwyczajem, starszyznę zwołał na wiec, by uradziła co dalej robić.

— A co to wy wiecem nazywacie? — spytał Hengo, który obyczaju Polan był ciekaw.

— Widzicie dawniej to u nas księcia wcale nie bywało,—odezwał się Wisz,—tylko zbierała się starszyzna z osad na takie zebrania zwane wiecami i tam radziła o potrzebach kraju. I teraz więc zdało się nam starym, że dobrze będzie wiec taki zwołać.

I cóż na tym wiecu uradzono? — pyta Niemiec.

— A jeszcze go nie było, — ozwał się Wisz. Dawno już takich wieców nie zbierano, to też trudno z nim idzie, bo i książe nasz, ten Popiel okrutny, przeszkadza nam w tem jak może.

— A pan to jest mocny? — zagadnął znowu Hengo.

— Bogi od niego mocniejsze,—zamruczał Wisz,—a i gromada bywa silną.

— A gdybyście mi wskazali drogę do jeziora Gopła i do grodu książęcego,—odezwał się Hengo, tobym się tam powlókł.

— Czemu nie!—rzekł Wisz. Z waszych niejeden już tam bywał, niejednego też tam znajdziecie. Pójdziemy lasem, to wam drogę wskażę.

— Ale wprzódy — powiedział Hengo, chciałbym wam jeszcze, zanim zmrok zapadnie, towar mój pokazać.

To mówiąc, Niemiec rozwiązał sakwy i począł z nich wyjmować mnóstwo przeróżnych świecideł.

Wtedy z za drzwi pokazało się głów wiele: bieliły się chusty niewiast zamężnych, lśniły się warkocze dziewcząt, a i parobczaków też sporo i dzieciaków przez szpary zaglądało.

Starsze niewiasty i żona Wiszowa, Jaga, odpędzały młode kobiety, bo tym nie wypadało pokazywać się obcemu mężczyźnie. A Niemiec wyjmował wciąż nowe ozdoby. Jaga, która stała we drzwiach, zagradzając sobą przejście, nie mogła już teraz utrzymać niewiast i dzieci.

Wszystko to wysypało się do świetlicy, wylękłe i ciekawe.

Bo i było na co spojrzeć.

W tłomoku Henga znajdowały się szpilki do spinania chust z błyszczącemi główkami; leżały naszyjniki bogate, obwieszone blaszkami, kółkami i dzwoneczkami; były tam złocone obrączki nanizane na sznur jak obwarzanki, a które wówczas mężczyźni i kobiety nosili na rękach — i pierścieni moc wielką Hengo posuwał do zbliżających się kobiet. Wiszowi zaś zaczął pokazywać rzeczy użyteczniejsze. Podawał mu koleją: siekierki żelazne, długie noże, dłuta, ostrza do mieczów, na ramiona kładzione kręgi, które mogły człeka ochronić od pocisków w czasie wojny. Były tam mieczyki z pięknemi rękojeściami, którymi Hengo zręcznie w powietrzu wywijał.

A Wisz, patrząc na to, tak począł mówić:

— Teraz to nam wiele przedmiotów z kruszcu wyrabianych z różnych stron nadwożą, ale ojcowie nasi to tylko kamieniem się posługiwali.

Tu Wisz wziął siekiery i młoty kamienne, które nad dzieżą wisiały i dodał:

— Taką bronią bijemy bogom ofiary, zwierzom rogi—i łby wrogom...

Zaledwie Wisz wymówił tych wyrazów, gdy przeraźliwe psów ujadanie dało się słyszeć.

Wisz brwi zmarszczył i szybko z ławy się podniósł; Hengo począł spiesznie swój towar do sakw zgarniać; niewiasty w popłochu opuściły świetlicę, — a na progu stanął Dobek. Przybył on z lasu, a zdyszany i wystraszony wołał z całej siły:

— Idą!... książęcy słudzy — Smerdowie idą!...

Na krzyk wszyscy się spłoszyli. Jednak widocznie każdy wiedział, co miał robić w takiej chwili, bo spieszył na swoje stanowisko.

Wiszowi już od miesiąca donoszono, że książe bardzo na niego gniewny. Przygotował się więc kmieć do odparcia napaści.

Żeby nie mówiono, że od niego zaczepka wyszła, Wisz postanowił iść na spotkanie gości rozbrojony.

Wychodząc zafrasował się o Hengę. Wielki to grzech byłby względem bogów, gdyby pod jego dachem stało się co złego gościowi.

Niemiec jednak nie zdawał się bardzo przestraszonym. Prosił tylko, by mu Wisz dozwolił wyjść wprzódy na spotkanie Smerdy. O mało jednak życiem tej śmiałości nie przypłacił; zaledwie słudzy księcia go zobaczyli, rzucili się ku niemu i byliby go zamordowali, gdyby się nie ocalił, poszepnąwszy coś tajemniczo starszemu Smerdzie.

Dobek zajął się schronieniem dla kobiet, a nawięcej mu chodziło o bezpieczeństwo Dziwy.

Wisz tymczasem wyszedł na próg swego ogrodzenia.

Smerda niby mu się kłaniał, a przydrwiwał:

— Książe wam pokłon szle,—mówił, i do siebie prosi na koźle udo, na miodu czarkę, na dróżbę i rozmowę.

— Nie byłbym ja od tego, — odpowiedział Wisz,—ale ja pan od siebie, a on na grodzie; jeżeli ma co do mnie niech posłów przyszle.

Na to Smerda blisko podjeżdżając zakrzyczał:

— Posłów?!... jeszcze czego mu się zachciało. Milcz ty stary zuchwalcze! Ja tu na ciebie sąd wiozę i powrozy! Tyś to wiec chciał zwołać?

— A no ja,—rzekł Wisz spokojnie. Każdy ze starców ma do tego prawo.

— Nauczymy my was wieców, zawrzeszczał Smerda i ręką zamierzył się na Wisza, a za nim cała jego drużyna, złożona z kilkunastu ludzi, rzuciła się na ogrodzenie. Nie spodziewali się oni, że z za płotu posypią się na nich strzały z łuków i proc. Strwożyli się, ale cofać się było zapóźno, więc cisnęli do wrót, gdzie Dobek i parobcy Wiszowi czekali już, by z nieprzyjacielem wziąść się za bary.

Stary Wisz pozostał w pośrodku kupy wojujących, cofnąć się niemogąc. Płot i wrota trzeszczały od nacisku, łamiąc się w kawały.

Starszy syn gospodarza Ludek, zasłaniając ojca ciął po łbie Smerdę i głowę mu rozkrwawił, ale jednocześnie prawie książęcy sługa przebił dzidą starego Wisza... zaczerwieniła mu się od krwi koszula i padł nieżywy na ręce syna.

Na widok trupa wszystko jak wściekłe rzuciło się na ludzi grodowych.

Walka rozpoczęła się nie na łuki i proce, ale na pięście i zęby; chwytali się za barki i wa. lili jeden drugiego o ziemię.

Walka z małymi przestankami trwała prawie dzień cały. Drużynę Popiela podtrzymywał strach przed okrutnym księciem, ludzi zaś Wiszowych pobudzała do boju zemsta za śmierć pana.

Wreszcie pod wieczór, srogo raniony Smerda, cofać się kazał swym towarzyszom.

Odeszli napastnicy, pozostawiając chałupę kmiecą nietkniętą, ale krwią ludzką zbroczoną i osieroconą od najlepszego swego ojca i pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$42\frac{1}{4}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	49	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch	$19\frac{8}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad, rok 1891.

26 Czwartek, Grzegorz cudotw.
27 Piątek, Waleryan b. Józafat pust.
28 Sobota, Rufin m.
29 Niedziela, 1 **Adw.** Saturnin m.
30 Poniedziałek, Andrzej ap.

Grudzień, rok 1891.

1 Wtorek, Eligiusz i Arnold
2 Środa, Bibianna p.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Wojcin, W. Ks. P., 5 listop., '91.

Szanowny Panie Redaktorze!

Po 3½ letnim pobycie w Ameryce powróciwszy teraz do ziemi ojczystej niemieszkam Ci szanowny Panie jak i w Stanach Zjednoczonych przebywającej Polonii z Ks. Poznańskiego donieść co się tutaj dzieje. Najprzód niezastałem tutaj w Prusach u steru naszego najmilszego przyjaciela Polaków, ongi kanclerza wszech Niemiec p. Bismarcka. Z młodym cesarzem niemieckim musiał p. Bismarck ustąpić i teraz siedzi sobie w kupionym mu przez składki publiczne Friedrichsruhe i sierdzi się czasami w "Hamburger Zeitung" jak kot na psa — lecz nikt na niego bynajmniej nie zważa. Dowodem tego jest, że przedwczoraj mianowany został arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim ks. prałat Stablewski, zacny nasz poseł w Berlinie i obrońca naszej religii i narodowości. Tak samo ma się na lepsze z nauką polskiego języka, na którą p. minister Zedlitz pozwolił. Razu niejednego pan ten w parlamencie powiedział: "Ihr Herrn Polen, die ganze Hand geben wir euch nicht" lecz stósunki i okoliczności pewno panów Niemców do tego zmuszą bo Moskwa coraz to bardziej się mocni i już zaczyna niedźwiedź pomrukiwać, więc pewno niemiaszki z Polaszkami "buzią" niedługo i ściskać się będą.

Co najgłówniejsze rząd pruski w zastępstwie przez „General Comission" w Wrocławiu (Breslau) i w Bydgoszczy (Bromberg) wydał ogólne obwieszczenie w sprawie gospodarstw rentowych. —

Zostaną wyrentowane z wiosną większe folwarki całkowicie albo częściowo przez posiedzicieli samych, za pośrednictwem owej "Jeneralnej Komisyi" do której należy się zgłaszać albo do panów posiedzicieli wprost (tutaj będzie w tej okolicy z Dom. Wojcin per Strzelno 1000 mórg na rentowe posiadłości rozdzielonych). Każdy więc z Ameryki Polak, który chce powrócić do ziemi ojczystej i ma trochę grosza uzbieranego okupić się teraz może i tutaj i to pod bardzo korzystnemi warunkami, i z małą spłatą przez lat 60 w rencie od całej sumy; do tego bank rentowy daje pożyczkę na budynki. Jak mnie się wydaje cała bismarkowska polityka wkrótce zmienioną zostanie. Niemcy zawrą ugodę z Francyą, Ren będzie tworzyć granicę, wszystkie narody słowiańskie połączone zostaną jednym sojuszem bądź pod Austryą lub Prusami a Moskala wypędzą do Azyi i utworzą Polskę jako przedmurze przed Mongołami, który to rozbiór po 100 latach Niemcom daje się we znaki, bo nawet i jeść niemieliby co i nie mają jak im granicę zamknięto.

F. Skrzydlewski.

South Bend, 18 Listop., 1891.

Na rocznem posiedzeniu bractwa św. Jadwigi, które odbyło się dnia 25 zeszłego miesiąca, została obrana nowa administracya na rok przyszły, jak następuje:

Teofil Witucki, prez.
Jan Niezgórski, vice-prez.
Konstanty Lewinski, sekr.
Walenty Waligórski, vice-sekr.
Piotr Makielski, kasyer
Bolesław Luźny, marszałek I
Józef Hazinski, " II
Wł. Klawinski, " III
Stanisław Lewinski, dyrektor chorych
Franciszek Jaroszewski, Wawrzyn Chełminiak, Jan Makielski, — rada gospodarcza
Bartłomiej Jaroszewski, Franciszek Janowski, Wojciech Cukrowicz, — komitet kontrolujący
Jakób Tuligowski, chorąży
Piotr Napieralski, podchorąży
Bronisław Kitkowski, Jan Kitkowski, — do sznurów przy chorągwi
Kazimierz Woltman, posłaniec.

Wyżej wymienione bractwo liczy obecnie 173 członków i posiada swoją własną orkiestrę (band) składającą się z 18 członków. Instrumenta dla takowych zapłacono z kasy brackiej, które kosztowały $900.

Oprócz tego latosiego roku sprawiło bractwo św. Jadwigi wielki ołtarz do kościoła parafialnego, na który także wyasygnowano z kasy $2500 (wyraźnie dwa tysiące pięć set dolarów.) Ogólnego dochodu przez blizko ośm lat istnienia towarzystwa, to jest od dnia 11 Listopada roku 1883, aż do dnia 25 października 1891 było, $11,578,98. Rozchodu zaś w tym samym czasie było $11,258,16. A zatem pozostaje $320,82 w kasie, na wszelki wypadek choroby lub śmierci którego z braci.

KONSTANTY LEWINSKI,
1203 W. Thomas str., S. Bend, Ind.

Żołnierze biali i indyańscy.

W tych dniach powstała krwawa bójka pomiędzy Apachesami służącymi w wojsku Stanów Zjednoczonych w koszarach w Whipple w terytoryum Arizona i białymi żołnierzami. Powstała głównie ztąd, że rudoskórcy po otrzymaniu żołdu niezmiernie się upili i wskutek tego nie hamowali swych żądz Jeden z białych złamał nogę, podczas gdy kilku Indyan straszliwie zostało pokaleczonych. Uwięziono siedmiu z nich i tyleż znajduje się w lazarecie.

Główne przyczyny głodu w Rosyi.

Rosya jest krajem rolniczym i pozostanie nim jeszcze długo. Rolnictwo odgrywa tam tak poważną rolę, że wszystkie gałęzie przemysłu, wszystkie inne zatrudnienia bardzo mało tylko mają wagi. Zdawałoby się, że rząd powinien się szczegółowo zajmować tą gałęzią ekonomii ludowej; faktem zaś jest, że rząd bynajmniej tego nie czyni.

Rosya posiada pięć wyższych zakładów dla edukacyi techników i mistrzów w różnych gałęziach przemysłu, a te przemysły zatrudniają około jeden procent całej ludności. Dla kształcenia rolników istnieje tylko jedna wyższa szkoła a i ta ma być wkrótce zamkniętą. Przemysł rosyjski doznaje poparcia przez różne sposoby i bezpośrednie subsidia — dla rolnictwa zaś nie czyni się nic; jest zupełnie zaniedbanem. Interesa przemysłu wywierają nawet w kierunku zagranicznej polityki znaczny wpływ, podczas gdy każdy szydzi z myśli, aby potrzeby rolnictwa zrobić podstawą zagranicznej polityki, chociaż nie można zapierać, że rolnictwo faktycznie jest podstawą rosyjskiego dobrobytu ludowego.

Jeżeli się więc zapytamy, co się robi w Rosyi dla interesów rolnictwa, to trzeba się zadziwić nad brakiem opieki dla tej ważnej gałęzi rosyjskiej ekonomii ludowej. Rosya ma na ludność stomilionową tylko parę tuzinów szkół, w których się udziela nauki wiadomości rolniczych, i choćby mała ta liczba szkół była urządzona jak najracyonalniej, i gdyby niemi kierowano, jak się należy (co niestety się nie dzieje) to byłoby to mniej więcej tylko jedną kroplą w morzu. Lecz szkoły te bynajmniej jeszcze się nie przyczyniły do wzniesienia rosyjskiego rolnictwa do wyższego stopnia, bo między ludźmi, którzy się w nich kształcili, mała tylko znajduje się liczba dobrych rolników, gdyż większość ludności poświęca się innym zawodom, bo nie może znaleźć zatrudnienia, lub też płaca nie jest wystarczającą. Jest dalej jeszcze w Rosyi 5 tak zwanych farm wzorowych, które atoli są tak źle uorganizowane, że nie można przytoczyć pojedynczego przykładu, przez któryby można udowodnić, że wywierają choć najmniejszy wpływ na rosyjskie rolnictwo. Wydział rolniczy wysełą rocznie kilka funtów siemion do parę tuzinów właścicieli i oprócz tego polepszone siemiona i sprzęty rolnicze niektórym władzom prowincyonalnym; ten środek wykonywany w ograniczonych rozmiarach wywarł dotychczas na rolnictwo w ogóle mało wpływu, ponieważ rosyjskie władze rolnicze ich zasoby pieniężne zwyczajnie używają na inne cele. Następnie płaci ministeryum także niektóre roczne premie za zaleśnienie i zaprowadzenie wody — lecz jest to wszystko, co rząd rosyjski czyni dla rozwoju rolnictwa.

Rolnictwo rosyjskie cierpi więc na cały szereg niedogodności, które utrzymują kraj w niekulturze i ubóstwie. Nic albo prawie nic się nie dzieje, aby zwalczyć te niedogodności. Główny błąd leży w tem, że w całem obszernem państwie, pomimo różnorodnego jego klimatu i różnych gatunków gleby, tylko mało gatunków roślin kulturnych się uprawiają w większych rozmiarach. Podstawę całego rolnictwa tworzą najwyżej pięć gatunków roślin kłosowych. Rzadko kiedy uprawia się systematycznie inne rośliny, zwłaszcza takie, które nie należą do zboża. Ta jednostajność i nędzny wybór pożytecznych roślin kulturnych spowodowują, że wieśniak rosyjski w przypadku nieurodzaju zupełnie prawie bywa zrujnowanym, gdyż niekorzystne wpływy rozciągają się na wszystkie przez niego uprawiane owoce polne. Wartość żniwa jest też zawszo bardzo małą, bo wieśniak uprawia tylko tanie gatunki zboża, chociaż natura roli daje mu sposobność do kultury najrozmaitszych i najcenniejszych gatunków roślin. Gdyby rząd się starał o to, aby pod tym względem nastały zmiany, to możnaby się wnet spodziewać lepszej przyszłości, lecz o to nie stara się nikt, a jeżeli ktoś istotnie poruszy taką myśl, to ona ginie jak głos wołającego w puszczy.

Wielkim brakiem w rosyjskiem życiu ekonomicznem jest także ten fakt, że tu prawie wcale się nie przerabia produktów rolniczych. Rosyjski gospodarz sprzedaje większą część tego co zbiera, w stanie surowym i dostaje dla tego najniższą tylko cenę. Dalsza szkoda, na którą mało kto zważa, a którą wieśniak rosyjski ponosi, jest to, że ujmuje roli odpadki, które się wydarzają przy wszystkich rolniczych przemysłach, a które bywają używane za nawóz. W fabrykacyi sera i produkcyi masła Rosyanie słabe tylko podjęli próby, jako i w fabrykacyi krochmalu; innych rolniczo-technicznych przemysłów (wyjąwszy destylacyi okowity i wódki) nie ma w ogóle i też nie zostają podjęte środki i usiłowania, aby takowe wywołać w życie.

Zjawiskiem bardzo szkodliwem dla rosyjskiego rolnictwa jest także rok rocznie się wzmagające pogorszenie klimatu. Z jednej strony występuje coraz bardziej różnica pomiędzy latem a zimą, z drugiej strony temperatura podlega coraz bardziej nagłym zmianom. Zimno zimowe i upały latowe powiększyły się, przytem następuje po silnych mrozach peryod nagłej odwilży i po gorących dniach letnich przychodzą zimne noce, w których rtęć w ciepłomierzu spada prawie na zero. Śnieg nie jest już więcej tak grubym i ścisłym, jak dawniej, a urodzajne deszcze latowe stają się coraz rzadszemi, lecz natomiast są gwałtowniejszemi i szkodliwszemi. Ciepłe dnie wiosenne nastają później, wielkie upały zaś prędzej, aniżeli dawniej; śnieg topnieje prędzej i rola przyjmuje dla tego mniej wilgoci, susza się wzmaga i nieurodzaje należą wskutek tego do zwyczajnych zjawisk. Panujące wiatry wschodnie nabierają coraz więcej suchości i niszczą wegetacyę, zgubne ulewy, burze i nierozsądna metoda gospodarowania ujmują roli coraz bardziej wierzchnią żyzną glebę, przez co zostaje przyspieszonem wysuszanie gruntów, obszar zdatny pod kulturę staje się coraz mniejszym a teraźniejsze pokolenie może się jeszcze doczekać, że żyzne płaszczyzny Rosyi zamienią się w suche pustynie.

Widzimy w Niemczech, Anglii, Belgii i Danii, do czego rozsądna kultura rolnictwa może doprowadzić, a tam ta gałąź gospodarstwa nie ma tak wielkiej wagi, jak w Rosyi. Anglia znacznie wspomaga gospodarzy, którzy zaprowadzają polepszenia na swych gruntach; w Belgii, gdzie szczegółowo się zajmują gospodarstwem, wędrujący nauczyciele przebiegają kraj i uczą rolnika, co ma czynić a co zaniechać. W Danii za pomocą rządu rolnictwo i chodownictwo bydła niezmiernie się podniosło w ostatnich 25 latach i same gospodarstwo nabiałowe powiększyło podwójnie i potrójnie dobrobyt ludności wiejskiej. Jeżeli się to dzieje w krajach, których rolnictwo ma stosunkowo podrzędne znaczenie, powinno się to dziać tem bardziej w Rosyi, która wyłącznie prawie żyje z produktów swej ziemi, w której cała potęga, wzrost, dobrobyt i znaczenie zależą głównie od rolnictwa.

Rosya, jako cywilizatorka Chin.

Wszystko pokonywająca potęga cywilizacyi daje się także w znaki w Chinach. Pomimo oporu przeciw zachodniej kulturze widzi się ten kraj pozostający tak długo w krnąbrnej odrębności, lecz dumny ze swej wysokiej, na jednem miejscu pozostającej kultury i sam sobie wystarczający, zmuszonym przywłaszczyć sobie jeżeli nie kulturę, to jednak środki kultury krajów zachodnich. Nasamprzód sprowadzono pancerniki, potem armaty Kruppa, aby przynajmniej módz okazać ślad oporu przeciw zachodnim mocarstwom nadmorskim, potem przybył telegraf, który przynajmniej łączy główne miasta kraju, a obecnie okazuje się to, przeciw czemu Chiny najdłuższy i największy stawiały opór — kolej żelazna.

Chiny chcą na seryo wybudować kolej, i to nie małą, jaką w roku 1888 poprowadzono z Tientsin do kopalń węgla pod Kaiping w prowincyi Tszili, lecz wielką strategiczną kolej wzdłuż całej północnej granicy państwa. Wyznaczyły na to $75 milionów, a europejscy inżynierowie zajmują się już potrzebnemi wymierzeniami i rząd zawiera kontrakty dla dostarczania rejlsów.

Do tego postępowania są Chiny zmuszone jedynie i tylko przez Rosyę, która przez budowę swej transsyberyjskiej kolei w sposób nader dotkliwy zagraża północnej granicy Chin. Skoro kolej ta zostanie ukonczoną, mogłaby Rosya zgromadzać na jakimkolwiek punkcie nad granicą chińską znaczne oddziały wojska i wtargnąć na terytoryum chińskie bez znalezienia znaczniejszych przeszkód. Minęłyby miesiące, nim Chiny przy teraźniejszych środkach komunikacyjnych mogłyby zgromadzić i stawić naprzeciw Moskalom przybliżająco silną armię. Posłuszne więc potrzebie, a nie z własnej skłonności, budują Chiny strategiczną kolej północną, aby módz każdego czasu szybko posłać do zagrożonych punktów nad granicą silną armię.

Skoro ta kolej zostanie ukończoną, to niezawodnie zostaną także pobudowane odnogi tej kolei do wnętrza kraju, bo Chiny nie mogą całego swego wojska utrzymywać nad granicą północną, i choćby tak mogły, to wyżywienie armii (bo żywność musi przychodzić z środka kraju) przyczyniłoby się koniecznie do budowania kolei pobocznych. Skoro zaś raz zostanie usuniętym przesąd przeciw kolejom i skoro się okażą wielkie korzyści z nich dla komunikacyi i wyniesienia handlu i dobrobytu, to nie ma wątpliwości, że w kilku dziesiątkach lat Chiny będą pokryte siecią kolejową.

Wtenczas to tak długo śpiące państwo chińskie będzie się posuwało ku nowej kulturze, co na pierwszem miejscu będzie miało do zawdzięczenia starej przysięgłej nieprzyjaciółce, Rosyi, której car dąży za panowaniem nad całą Azyą.

Podróż cara przez Prusy.

Zupełnie potwierdzają się wiadomości, które telegram podmorski podał o podróży cara przez Prusy, Jak doniesiono różnie — widocznie rozmyślnie — podawano drogę, którą się miał do Rosyi udać. Raz mówiono, że Gdańsk, a potem, że Szczecin będzie punktem, zkąd car przedsięweźmie podróż lądową, potem mówiono, że pojedzie przez Berlin, potem znów przez Gdańsk i ponownie przez Szczecin; nareszcie przybyła do Gdańska dnia 29 października pewna wiadomość, że car wyląduje w Neufahrwasser.

Natychmiast poczęto się tam zajmować przygotowaniami środków bezpieczeństwa. W Neufahrwasser zostało miejsce, gdzie rosyjski yacht carski miał stanąć na kotwicy, wnet odłączone od reszty świata przez wysoki parkan. Towary kupieckie, które można było uprowadzić, musiały zostać usunięte; te które pozostały, zostały pokryte choinkami, aby nie razić wzroku carskiego. Z Gdańska przybyli strażacy i oddział wojska, który częściowo strzegł parkanu, częściowo odganiał publiczność. Do Tczewa, Malborga i Elbląga odesłano już w czwartek po południu oddziały wojskowe 45 do 60 ludzi liczące, które miały strzedz odnośne dworce i zająć sąsiednie mosty, odciąć przeszkody i dozorować nad ogrodzeniem kolejowem.

Dnia 30 paźdz. przed południem nadeszła znowu wiadomość, że car będzie przejeżdżał inną drogą, z której to przyczyny odwołano wojsko do Gdańska. Gdy już w Tczewie się znajdowało, przyniósł drut telegraficzny rozkaz odwołujący poprzednie rozporządzenie; żołnierze musieli się wrócić na swe stanowiska. Mieli jak najsurowsze instrukcye i byli zaopatrzeni w ostre naboje. Robotnik pewien usiłował iść zwyczajną drogą w pobliżu starego tczewskiego mostu, lecz został natychmiast odprowadzonym przez dwóch żołnierzy. Szyperom nie było wolno przejeżdżać przez most tczewski długi czas przed przybyciem pociągu. Gdy szyper Luedke z Bydgoszczy się znajdował jeszcze 1000 stóp od mostu, zawołano na niego, aby stanął na kotwicy. Gdy natychmiast nie był posłuszny rozkazowi, żołnierz strzelił do niego, lecz szczęśliwym przypadkiem chybił.

W Gdańsku ani jeden człowiek nie mógł się przybliżyć do carskiego pociągu. Nawet angielskiemu konsulowi jeneralnemu, który księżniczce Walii chciał wręczyć bukiet, został tenże odebrany przez urzędnika kolejowego.

W Elblągu został cały dworzec zupełnie odcięty od świata od godz. 11½ aż do przeszło pierwszej. O 15 minut do południa przybył pierwszy pociąg składający się z 5 wagonów sypialnych i różnych wagonów pierwszej i drugiej klasy, w którym się hr. Szuwałow, świta carska i służący wraz z pakunkami znajdowali. W dziesięć minut później nadszedł pociąg dworski składający się z 11 gala-wagonów i dwóch parowozów. Chociaż się zatrzymano dziesięć minut, to ani jedna książęca Mość nie okazała się przy oknach wagonowych. W śmieszny sposób wydarzyło się to małe nieszczęście. Za nadto gorliwy rosyjski służący w biegu zderzył się z kelnerem dworowym, który wyższym urzędnikom kolejowym towarzyszącym pociągowi miał przynieść obiad i wywrócił go. Car niezawodnie zbladł z przestrachu, gdy usłyszał brzęk talerzy, noży i widelców. Jednakowoż nie widział tego nikt, któryby o tem był doniósł.

Zresztą podróż przez Prusy odbyła się bez wszelkiego przypadku. Nader atoli dziwną jest rzeczą, że w konstytucyjnem państwie jak Prusy, bez wszelkich ceremonii zostaje zawieszony wielki stan oblężenia nad okolicą i życie spokojnie swą pracą się zajmujących obywateli zostaje narażone na niebezpieczeństwo, ponieważ carowi się podoba podróżować przez tę okolicę. Jeżeli car się obawiał, aby mu się w Prusach nie wydarzyło nieszczęście, to przecie miał wolną drogę przez własne państwo, o czem władze pruskie powinny były mu wspomnieć.

Ortografia polska.

Uregulowanie kwestyi ortografii polskiej przez Akademią Umiejętności stało się nakoniec faktem dokonanym; cokolwiek nastąpiło w skromniejszych rozmiarach i granicach, niż się na to pierwotnie zanosiło. W styczniu rb. galicyjska Rada szkolna Krajowa przesłała Akademii „projekt ortografii" z prośbą o jego zbadanie i poczynienie odpowiednich zmian, a ewentualnie uzupełnień. Projekt, zbadany i w niektórych punktach przez komisyą ortograficzną Akademii uzupełniony, przyszedł w tych dniach na ostatniem posiedzeniu pod obrady członków najwyższej instytucyi naukowej, a przyjęty przez nią, zyskuje w ten sposób powagę, pozwalającą się spodziewać, że sprawa ujednostajnienia polskiej pisowni jest już blizką ostatecznego rozwiązania. Komisya Akademii, jak to wyraźnie w swem sprawozdaniu zaznacza, nie myślała o „radykalnej reformie, o obmyśleniu nowej pisowni, opartej na zasadach umiejętności języka". Chodziło jej o to jedynie, „żeby ustalić pewne prawidła w niektórych kwestyach wątpliwych i usunąć w nich niejednostajność pisowni, czyli innemi słowami, z dwóch lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony." Dla tego też głównemi zasadami, któremi kierowała się komisya przy rozstrzyganiu wątpliwości, był wzgląd na starą tradycyę pisowni polskiej, na rozpowszechnienie pewnego sposobu pisania i dążenie do uniknięcia pewnych szkodliwych w praktyce niedogodności, naprzykład wzgląd na rym i rytm w poezyi. Dopiero w drugim rzędzie rozstrzygały wymagania etymologii i fonetyki; tak więc wzięły górę względy utylitarne nad naukowemi. Rezultaty ważniejsze, jakie Akademia na podstawie sprawozdania komisyi przyjęła, zestawiamy poniżej: 1) W bezokolicznikach od tematów na g pisze się dz a nie c, a więc: ledz, biedz, módz, zamiast: lec, biec, móc. Są to wprawdzie nieprawidłowości, sprzeczne z nauką, ale oparte na tak głęboko zakorzenionym zwyczaju, że dziś byłoby już trudno go usunąć. Próbowano „wyciąć te wrzody na ciele pisowni naszej" za pomocą szkoły. Ale gimnazyasta pisał móc pod groźbą złego stopnia, a nazajutrz po maturze powracał z radością do dz w trybie bezokolicznym." 2) Podobnież wbrew postulatom nauki przyjmuje się ze względów na rozpowszechnienie pisownię ł w imiesłowach: starłszy, zjadłszy i t. p. 3) é uchwaliła Akademia zaniechać, a więc pisać: Andrzej, mleko, ulewa, cztery. 4) x zachowuje się jedynie w imionach własnych, zresztą należy usunąć je zupełnie, a więc pisać według brzmienia: kodeks, tekst, egzamin, egzemplarz. 5) Ge pisać tylko w wyrazach przyswojonych z łacińskiego i greckiego (geometrya, generał), oraz w imionach własnych (Gerwazy), zresztą wszędzie gie: giełda. 6) Wyrazy spolszczone z łacińskiego ia, io pisać należy według tradycyi kilku wieków przez ya (c, d, r, s, t, z), ia (po innych współgłoskach), a więc Francya, sympatya, dyabeł, Dania, Anglia. Zaleca więc teraz Akademia pisać, odstępując od swojej dotychczasowej ortografii: Marya, a nie Maryja lub Marja. Wiadomo, że za tym ostatnim sposobem pisania oświadczyli się w ostatnim czasie filologowie warszawscy (Kryński, Karłowicz). Sposób przyjęty obecnie przez Akademią najlepiej odpowiada jednak względowi na rozpowszechnienie a jako najelastyczniejszy najbardziej godzi się z różnym sposobem wymawiana tych słów. — Co do wielu kwestyi spornych Akademia na razie nie uważała za stósowne wydać sądu, uważając w nich raczej wątpliwość gramatyczną niż ortograficzną za źródło sporu (n. p. dobrymi dziećmi?).

Nie ma szczęścia.

Człowiekiem nader surowo przez los prześladowanym i upokorzonym jest farmer Henry Love w Garfield powiecie, Kansas. Trzy lata temu osiedlił się z żoną i dwoma dziećmi na farmie, którą posiadł w ten sposób, że dał zadatek z małych jego oszczędności i na resztę sumy zakupna wystawił hipotekę w nadziei, że takową w kilku latach wypłaci. Pracował pilnie i żył bardzo oszczędnie, lecz w pierwszych dwóch latach usiłowania jego nie odniosły skutku i to dla nieurodzajów. Oprócz tego śmierć zabrała mu w roku przeszłym dzieci. W roku bieżącym mógł się spodziewać dobrego plonu i liczył, że z kukurudzy stojącej w kopach na polu zbierze ładny grosz. W tem została okolica ta nawiedzona przez zgubny pożar preryowy. Płomienie dosięgły także farmę Love'go i zniszczyły nie tylko kukurudzę stojącą w polu, lecz także mieszkanie, domostwo i całe mienie familii. Aby napełnić zupełnie czarę nieszczęścia, płomienie ogarnęły suknie żony, gdy walczyła przeciw ogniu. Została tak poparzoną, że umarła nazajutrz. Człowiek tak ciężko dotknięty, który kilka dni temu przybył do Wichita, Kansas, jest blizkim rozpaczy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Białymstoku, dyecezyi wileńskiej proboszczem jest ksiądz Wilhelm Szwarc, piastujący zarazem godność dziekana i wykładający naukę religii w trzech szkołach: w gimnazyum realnem, w instytucie panien i na pensyi żeńskiej. Do pomocy ma dwóch księży wikaryuszów. Parafia liczy około 11,000 katolików.

W mieście jest szkoła cerkiewno-parafialna, do której na początku r. b., 1891, uczęszczało chłopców 29, dziewcząt 3; w tej liczbie katolików chłopców 5, dziewczyna 1. Uczęszczanie do szkoły jest dowolne, przymusu nie ma.

W tymże czasie zwiedzał ową szkółkę jakiś urzędnik, czy inspektor duchowny; — bo szkoły cerkiewno-parafialne zostają pod bezpośrednim i wyłącznym nadzorem duchowieństwa prawosławnego, — i wrażenia swoje opisał w urzędowym organie gubernialnym („Grodn. Gubern. Wied.")

Zainteresowaliśmy się bardzo — pisze on — dziewczyną katolicką, która (przy egzaminie z religii) odmówiła z pamięci skład wiary, ma się rozumieć, po rosyjsku.

Gdy zapytaliśmy, czy prosiła ona sama, albo jej matka, księdza o pozwolenie uczęszczania do szkoły prawosławnej rosyjskiej? — dziewczyna odpowiedziała, że tak i że ksiądz pozwolił ustnie.

Podczas dalszych pytań (z nauki religii) usłyszeliśmy w odpowiedzi, że prawosławni i katolicy, to jedno i to samo.

Jeżeli fakt cały jest prawdziwy, słusznie zapytać możemy: kto winien, że prawosławie coraz się szerzy i coraz głębsze zapuszcza korzenie?

Bez wątpienia wina leży w pierwszym rzędzie na rządzie rosyjskim, że, pozwalając na szkołę wyznaniową prawosławną, pozwalając na protestancką, nawet żydowską, tylko katolickiemu duchowieństwu odjął prawo nadzoru nad szkołami, w których kształcą się dzieci katolickie, i prawo zakładania szkół wyznaniowych katolickich. Jest to krzycząca niesprawiedliwość i gwałt. W obec tego duchowieństwo, zarówno jak wszyscy katolicy, nie powinni stać z załamanemi rękoma i biadać, lecz wziąć się do czynnego działania, by wpływ szkoły, o ile jest dla katolicyzmu szkodliwym, zobojętniać i paraliżować. Skoro przy szkole wyznaniowej, prawosławnej, nie można postawić katolickiej, należy starać się, aby dzieci katolickie do takich szkół nie uczęszczały. Staranie o tem należy, naturalnie, przedewszystkiem do plebana i jest jego ścisłym obowiązkiem; więc on powinien ostrzegać parafian swoich, że szkoła cerkiewno-parafialna naraża na utratę wiary i że do niej dzieci katolickich posyłać nie wolno. Nie chce takiego ostrzeżenia, przez obawę, czynić głośno, jawnie, niechaj ostrzega w cichości, potajemnie. Wiemy, że i za to ksiądz może być pod rządem rosyjskim karany; ale kara, chociażby najcięższa, kapłana katolickiego odstraszać nie powinna od wykonania tego, co jest ścisłym jego obowiązkiem. Jak żołnierz na wojnie, jest oswojony ze świstem i hukiem kul, z widokiem ran itp., tak dla kapłana katolickiego powinny być obojętne kontrybucye, degradacye, zamknięcie w klasztorze, lub we więzieniu, wygnanie nawet, gdy idzie o obronę owieczek swoich od błędu.

Kapłan, który, żeby nie narazić się rządowi i nie utracić „błagonadiożnosti", pozwala błądzić swoim owieczkom, zdradza swoje powołanie, przez naganną lękliwość.

Ale daleko gorszym zdrajcą jest ksiądz, który owieczki swoje wprowadza bezpośrednio w błąd; gdy na zapytanie ich, oświadcza pp., że dziecku katolickiemu wolno uczęszczać do szkoły, w której ono musi się uczyć wyznawać religią prawosławną. (Kur. Poz.)

— „Mosk. wiedomosti" otrzymują z Petersburga wiadomość o istniejącym jakoby zamiarze zniesienia w Królestwie Polskiem używanych dotychczas miar długości i sążnia (polskiego) i łokcia. Następnie, według tej samej informacyi, mają być skasowane miary powierzchni: włóka, morga i pręt kwadratowy, używane w dokumentach urzędowych na równi z dziesięciną.

— Warszawa. W Teatrze Wielkim występują znowu Moskale. Sprowadzono teraz do nas chór D. A. Sławiańskiego; produkcye rozpoczęto w czwartek, w rocznicę wypadku pod Borkami, wskutek czego główną część programu stanowił chór „Boże cara chrańj", „Ocalony nasz car" i podobne.

— Pożar Strykowa. W dniu 25 zm. groźny pożar nawiedził osadę Stryków, położoną w powiecie brzezińskim w Królestwie Polskiem, pamiętną urodzeniem słynnego kronikarza, Macieja Stryjkowskiego. Ludność Strykowa składają przeważnie rolnicy, posiadacze kilkunastomorgowych przestrzeni. Spaliły się im wszystkie stodoły. Wszystka krestencya, prawie niemłócona, została zniszczoną. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— Z Warszawy piszą do „Kuryera Polskiego":

„Dotąd nie zapomniano jeszcze w Warszawie 3 Maja, który jakby widmo przesuwa się przed oczyma diejateli. W tych dniach odbił on się przykrym wypadkiem w Lublinie; odbito rewizyę u powszechnie szanowanego adwokata Boguckiego. Ponieważ znaleziono u niego kilka broszur, medali i fotografii, odnoszących się do obchodu 3 Maja w Galicyi, aresztowano go wraz z córką i osadzono w cytadeli w Warszawie.

Pani Zimajer, artystka dramatyczna, jej córka i młody Rapacki skazani zostali na grube kary pieniężne, z powodu ich występów we Lwowie, bez pozwolenia dyrekcyi. Pani Zimajer ma zapłacić 1200 rubli, które jej będą strącane po 100 rubli miesięcznie. Panna Helena Zimajer i p. Rapacki są pozbawieni całorocznej gaży.

Karę tę wyznaczył sam jenerał Hurko.

— Z Kobryńskiego na Litwie piszą do „Słowa": W lesie należącym do majątku Osowce, pana Gutowskiego, spalił się dom, w którym zamieszkał żyd Sender z rodziną, składającą się z dwunastu osób. Po przybyciu władz na miejsce wypadku przekonano się, że pożar powstał z podpalenia i był wzniecony jedynie dla zatarcia zbrodni. Znaleziono 12 trupów z potrzaskanemi czaszkami lub poderżniętemi gardłami. W liczbie ofiar było kilkoro dzieci i dwie kobiety: jedna w ósmym miesiącu ciężarności, druga zaś młoda dziewczyna, na której dostrzeżono ślady niecnego gwałtu. Pieniądze i rzeczy, mające jakąś wartość, zostały uniesione.

— Car, który pragnie jak najsurowszego wykonywania postanowień, zabraniających Polakom nabywania posiadłości ziemskich na Litwie, Podolu, Wołyniu, i Ukrainie udzielił niedawno jednemu z gubernatorów ostrej nagany za to, że pozwolił pewnej właścicielce dóbr Polce na zakupno 200 morgów ziemi celem zaokrąglenia swych posiadłości.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

W Lewicach obchodził miejscowy kościelny wraz ze swą małżonką złote wesele. Na uroczystość kościelną zgromadziła się licznie parafia, do której jak i do jubilatów serdecznie przemówił miejscowy ks. proboszcz Msgr Enn. Patron kościoła p. Haza-Radlic wraz ze swą małżonką nie mało się przyczynili do tego, aby szanownej parze dzień ten uprzyjemnić.

— Kościan liczy według ostatniego liczenia ludności 4801 mieszkańców, 2156 płci męzkiej, 2545 płci żeńskiej. Płeć żeńska i w Kościanie jest za tem górą. Podług wyznania liczy Kościan 3546 katolików, 957 ewangelików, 196 żydów i 2 osoby należące do innego wyznania.

— Piła. Zaszedł tu u rybaka Golla smutny wypadek. Żona jego, trzymając na ręku czteromiesięczne dziecko, zbliżyła się do komina, na którym stał garnek z wrzącą wodą. W tej chwili przybiegł także do komina starszy chłopczyk, potrącił ów garnek i wywrócił go, a war oblał owe czteromiesięczne dziecko, tak, że niebawem ducha wyzionęło.

— Ze statystyki miast w Księstwie. Według zeszłorocznego liczenia ludności ma miasto Buk 3,348 mieszkańców, 1,565 płci męzkiej i 1,769 płci żeńskiej, przyrost ludności od r. 1885 wynosi 286 dusz. Pleszew ma 6,126 mieszkańców, katolików 3,965, ewangelików 1,519, żydów 654. Przed 20 laty miał Pleszew 6,300 mieszkańców, ubyło zatem w tym czasie Pleszewowi 200 dusz. Katolików liczył wtedy Pleszew około 3,100, ewangelików 1,800, a żydów 1,400. W przeciągu za tem lat 20 przybyło w tem mieście katolików 800 dusz, natomiast ewangelików ubyło 300, a żydów aż 700 dusz. Trzemeszno ma razem 4.766 mieszkańców, 2,311 płci męzkiej i 2,455 płci żeńskiej. Gębice 1,016 mieszkańców, 464 płci męzkiej, 552 płci żeńskiej. Mogilno ma 3,148 mieszkańców, 1,495 płci męzkiej i 1,653 płci żeńskiej. Razem powiat mogilnicki liczy 10,158 mieszkańców, płci męzkiej 49,374, płci żeńskiej 20,784. Kobiety za tem w powiecie tym są górą.

— Kolonizacya w powiecie koźmińskim. Z powiatu koźmińskiego piszą do „Pos. Ztg.": „Po nabyciu przez komisyą kolonizacyjną nie dawno temu majątku Głuchowa", mającego około 2000 mórg realu, posiada kolonizacya w tym powiecie już 3 majątki, z których jeden, Wielkie Zalesie po największej części już rozparcelowany pomiędzy kolonistów z Wyrtembergii, Pomorza, Saksonii i Szlązka. Trzy te majątki położone są w południowo-zachodniej stronie powiatu koźmińskiego i należą do obwodu policyjnego pogorzelskiego. Polscy właściciele ziemscy są naturalnie wielce oburzeni, ponieważ znowu jeden z pośród nich zdradził sprawę.

— P. Jan Grudzielski nabył wieś Grotkowo, w powiecie witkowskim położoną, mającą obszaru przeszło 1400 mórg, od p. Waltera, Niemca. Wieś ta już od lat 30 pozostawała w ręku niemieckim.

— Pierwszy kościół ewangelicki stanął już gotowy na ziemi nabytej przez komisyą kolonizacyjną, a mianowicie w Łubowie. Poświęcenia dokona sam jeneralny superintendent Hasekiel w obecności członków komisyi kolonizacyjnej. Protestantyzm, jak widzimy, postępuje razem z kolonizacyą. A jak się to Bismarck wypierał tego, gdy chodziło mu o przeprowadzenie tej ustawy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Litwy pruskiej donosi „Pos. Ztg.", że dla panującego tam braku robotników pozwolono robotnikom z Królestwa pozostać i po 1 listopadzie. Przy budowie toru kolejowego z Tylży na Piłkały do Stołupian pracuje około 100 robotników z Królestwa, wiele więcej pracuje ich u właścicieli ziemskich.

— Stuletni spadek. Czytamy w „Kuryerze Warszw.": „Z listu, pisanego przez panią Anielę Gozdawa-Giżycką, zamieszkałą w Prusach Zachodnich, do jednego z prawników warszawskich, dowiadujemy się szczegółów bardzo romantycznej historyi, przed 100 mniej więcej laty w Królestwie Polskiem wydarzonej, z którą wiąże się także kwestya dość znacznego spadku tym razem... nieamerykańskiego. Blizko przed wiekiem panna Konstancya Gostomska, córka obywatela ziemskiego porwaną została przez owczarza dworskiego, Wyżynkiewicza, z którym, zbiegłszy do Prus, tamże połączyła się węzłem małżeńskim. Matka nazbyt sielankowo usposobionej córki dla ukarania jej za mezalians, zagroziła wydziedziczeniem, czego wszakże ostatecznie nie uczyniła. Wyżynkiewiczowa, z domu Gostomska, zmarła wkrótce po ślubie, pozostawiając dwie córki, które nie odebrały już stósownego do pochodzenia matki wychowania i wyszły za mąż za prostych robotników. Trzej wnukowie ś. p. Wyżynkiewiczowej, dzieci jej dwóch córek pozostają jeszcze przy życiu i są zwykłymi wyrobnikami w Prusach Zachodnich. Ci ostatni przed paru laty dowiedzieli się, że późniejszy posiadacz ich rodowego majątku po kądzieli poszukiwał niedawno spadkobierców ś. p. Gostomskich dla spłacenia ich sumą, zahipotekowaną na tych dobrach. Ponieważ jednak w terminie oznaczonym żaden z sukcesorów się nie zgłosił dla oczyszczenia hipoteki z wierzytelności, ówczesny posiadacz rzeczonego majątku złożył sumę im należną do jednej z instytucyi rządowych bankowych we Warszawie, jako depozyt. — W banku tym do dziś dnia pieniądze deponowane leżeć muszą. Niewiadomemi w całej tej historyi pozostają: nazwa majątku i nazwisko jego właściciela, który deponował sumę spadkową wnuków ś. p. Wyżynkiewiczowej w banku. Dla tego też poszukujący obecnie zastarzałej schedy sukcesorowie mają w dochodzeniu praw swoich niemałą trudność i przeszkodę.

Szlązk.

Względem 18 fenygów! W dominium Krawarzu, w powiecie raciborskim, odkrywano kopce w marcu r. b., przyczem robotnica Zebrałowa kazała swemu synowi wziąść trochę słomy w łóżko. Zarząd dominialny, dowiedziawszy się o tem, oddał król. prokuratoryi Zebrałową i jej syna, podając objekt tej słomy w wysokości 18 fenygów. Oboje, tak matka jako też i syn, stanęli przed sądem ławniczym, który skarał matkę jednodniowem więzieniem, a dziecko jej udzieleniem mu nagany. Przy tej sposobności zrobił przewodniczący sądu uwagę, że nie powinno się było oddawać sądowi tej tak drobnej sprawy. — „Oberschl. Gerichtsztg" wychodząca w Raciborzu, podała referat o tem procesie, nadając referatowi nagłówek „Chrześciańska miłość bliźniego". Referent zaczął sprawozdanie takiem przedsłowiem: „Gdyby mi kto był powiedział na ulicy, kiedym szedł na sąd, że dziś będzie się toczyła sprawa względem 18 fen., bo hr. Henckel von Donnersmarck oddał prokuratoryi dwie osoby za to, że mu wzięły słomy za 18 fenygów, tobym nigdy nie był temu uwierzył, bo nie przypuszczałbym, aby człowiek, rozporządzający milionami, wnosił o ukaranie dwojga ludzi za taką bagatelę." Hrabia Henckel von Donnersmarck, czując się temi uwagami obrażonym, wniósł o ukaranie redaktora „Oberschl. Gerichtsztg". Sąd skazał redaktora na 15 marek grzywny i przyznał hrabiemu prawo publikacyi wyroku.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Wypadek w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie w Galicyi. Dnia 17 zm. gdy umysłowo chorzy o godzinie wpół do 1 w południe po obiedzie wyszli z sal do ogrodu, chory Iwan Humieniuk w jednej chwili wspiął się po rynnie z nadzwyczajną szybkością i doszedłszy do wysokości 2 piętra, stanął na gzymsie zamurowanego okna. W tej chwili jeden z dozorców Jan Baranowski z narażeniem własnego życia podążył w taki sam sposób za chorym i prawie równocześnie stanął na tymże gzymsie, a uchwyciwszy się jedną ręką chorego, drugą zaś górnego gzymsu nad oknem, zdołał utrzymać chorego i siebie w równowadze. Tymczasem dyrektor p. Neusser i lekarze zakładu polecili służbie, znajdującej się w ogrodzie, ażeby przyniosła kilkanaście sienników z sal chorych, rozłożyła na ziemi i rozciągnęła ponad siennikami koc ratunkowy. Dozorca Baranowski, obawiając się wypuścić chorego z ręki — i widząc niepodobieństwo z takiej wysokości razem z chorym skoczyć, bez narażenia się na śmierć, a co najmniej na połamanie kości, zażądał, aby mu spuszczono z dymników strychowych dwie linewki strażackie z odnośnemi przyrządami, co też w tej chwili uskuteczniono. Gdy dozorca Baranowski utrzymał linewki, zdołał opasać chorego gurtem i przymocować do jednej — siebie zaś opasał drugim gurtem i przymocował do drugiej, poczem obaj zostali wciągnięci na dach gmachu, zkąd przez dymniki dostali się na strych i tym tylko sposobem zdołano zapobiedz grożącemu nieszczęściu. Baranowski należy do straży ogniowej ochotniczej. Akcya cała odbywała się pod kierownictwem p. Krzyżanowskiego w obecności dyrektora i lekarzy. Dozorcy Baranowskiemu dyrektor Neusser zaraz po wypadku wręczył jako nagrodę 10 złr. a wydział krajowy w uznaniu dzielnego zachowania się kwotę 25 złr.

— Influenza ogarnęła już niemal połowę ludności Czerniowieckiej, a szerzy się także z równą gwałtownością w całym kraju. Nowa ta plaga ludzkości, zdaje się szczególnie upodobała sobie wschodnie kraje monarchii, w Galicyi bowiem także znęca się wszędzie od Lwowa aż po Zaleszczyki.

— W Nowosielicy dwaj włościanie Jerzy Małaniuk i Teodor Kowalski wszczęli z sobą sprzeczkę, w której przyszło do tego, że Małaniuk chwycił pistolet i celnym strzałem zabił na miejscu Kowalskiego. Spostrzegłszy następnie, co uczynił, pobiegł do domu i obwiesił się w izbie.

— Germanizacya we Lwowie zapuściła takie korzenie, że ani sposób się jej pozbyć. Wszystkie sklepy żydowskie przesyłają rachunki pisane na niemieckich blankietach, a publiczność milcząc przyjmuje takowe. Nawet sklepy mające właścicieli Niemców, od dłuższego czasu we Lwowie zamieszkałych i tutaj robiących majątki, rachunki przesyłają po niemiecku.

— Wasyl Troda, jak donosi Gazeta Polska, wysłużywszy trzy lata w wojsku, powrócił tymi dniami do Baniłowa Ruskiego, gdzie miał żonę. Kiedy stęskniony wchodził do wsi, dowiedział się, że młoda jego małżonka właśnie umarła po krótkiej słabości. To przyprawiło go o taką rozpacz, że tegoż jeszcze dnia obwiesił się w ogrodzie na gałęzi drzewa.

— Czytamy w „Kur. Lwowskim": Propaganda emigracyjna, która się przed kilku miesiącami pojawiła była w Złoczowskiem grasuje teraz w Tarnopolszczyznie osobliwie w pogranicznych powiatach: Zbarażu i Skałacie, i połączona jest widocznie ze spekulacyą na grunta chłopskie. Nieznani i nieuchwytni dotąd ajenci rozpuścili między włościan pogłoskę, że arcyksiążę Rudolf żyje i zakłada państwo osobne w Ameryce, a przy zaludnieniu jego szczególnie mu zależy na ludzie ruskim, gdyż żołnierz Rusin pomógł mu w przebraniu do ucieczki z jakiegoś więzienia nad morzem. Każda rodzina, według rozpowszechnianej wersyi, ma tam otrzymać 12 morgów gruntu żyznej ziemi, o której cuda sobie opowiada lud po targach i karczmach. W Tarnopolu przed kilkunastu dniami na targowicy zbożowej jakiś izraelita rozpowiadał chłopom, że znany im od lat wielu proboszcz z okolicy, z żoną i dziećmi już wyjechał do Brazylii dla objęcia parafii, liczącej parę tysięcy Rusinów, przedtem tamże przesiedlonych. Przypadek zdarzył, iż w tłumie słuchających znalazł się wójt z tej samej wsi, gdzie ów ksiądz jest proboszczem, więc natychmiast zaprzeczył kłamstwu, ale ledwie zdołał ujść przed turbą spekulantów, którzy stanęli po stronie propagandzisty.

Są pogłoski, że w samym Tarnopolu istnieje agencya, która załatwia wysełkę ludzi, sprowadzanych już przez subagentów wiejskich, a do tych ostatnich należą także podróżujący komisyonerzy fabryk zagranicznych, sprzedający gospodarzom narzędzia rolnicze na raty.

Faktem zaś jest, że w pogranicznych powiatach osiedla się i zakupuje grunta chłopskie czereda wygnańców żydowskich z Rosyi. Ruch emigracyjny pomiędzy włościaństwem ułatwia im nabywanie gruntów.

— Okropna śmierć. W Oreszenach, pow. kocmanieckiego, zdarzył się okropny wypadek we dworze. Stróż nocny Jakób Malicz zbliżył się do młocarni, będącej w ruchu aby coś poprawić. Przez nieuwagę dostał się pod tryby, które go chwyciły i zabiły na miejscu.

— Wypadek z lampą. W Bojanach 20letnia izraelitka Chaja Sternhell zapalała lampę tak nieostrożnie, że nafta — zresztą bardzo lichego gatunku — eksplodowała i zapaliła odzież na dziewczynie. Płomienie wprawdzie stłumiono, ale Sternhellówna odniosła takie oparzenia, że następnego dnia umarła.

— Ze Stryja donoszą o strasznym wypadku jaki się tam wydarzył skutkiem nieostrożności niańki. Dziecko ks. Swidrygiełły, właściciela dóbr Pokienieży, było chore na lekką dyfteryę. Piastunka pielęgnująca dziecku zamiast zaordynowanego lekarstwa, dała mu łyżkę czystego kwasu karbolowego, który znajdował się w podobnej flaszeczce. Dziecina 4 letnia po kilku godzinach strasznych mękach zmarła na rękach lekarzy sprowadzonych ze Stryja.

— Na cześć i pamiątkę belwederczyka, Karola Paszkiewicza, będzie na kaplicy cmentarnej w Romaniu wmurowana tablica, którą podjął się bezpłatnie sporządzić właściciel zakładu rzeźbiarskiego we Lwowie, Jul. Markowski. Tablica mierzyć będzie 90 centymetrów szerokości i 60 centim. wysokości, napis zaś ma być w językach łacińskim i polskim. Zajmuje się tem redakcya czern. Gaz. Polskiej.

— Lwów. Do Lwowa przybył przed niedawno temu długoletni wygnaniec i więzień syberyjski, ksiądz Edmund Czosnakiewicz, były proboszcz w Goleszynie w dyecezyi płockiej, zkąd r. 1864, jak tylu innych, drogą administracyjną bez dochodzenia i wyroku został wywieziony na Syberyą do gubernii jenisejskiej do wsi Szuteczkina, a włości Czernoraczyńska, a następnie do Tunki. Czcigodny ten wygnaniec przybył następnie w r. 1875 do Rosyi europejskiej, mianowicie do gubernii ekaterynosławskiej i zamieszkał w mieście powiatowym Nowomoskowsku przez lat 15. Wreszcie roku 1890 zawezwany do pełnienia obowiązków duszpasterskich w dyecezyi tyraspolskiej czyli saratowskiej, rozciągającej się na 11 olbrzymich gubernii, pracował cały rok w mieście, Ekaterynosławiu jako ekspozyt dla katolików tamtejszych, rozrzuconych w 5 powiatach, zbyt oddalonych od kościoła macierzystego w Jamburgu. W końcu uzyskawszy pozwolenie na wyjazd, przybył drogą na Kijów i Wołoczyska do Lwowa, gdzie znalazłszy przytułek u gościnnych zawsze OO. Karmelitów i u opiekuna wygnańców ks. proboszcza Leona Bogatki, szuka dla siebie pracy, którejby poświęcił ostatnie lata i siły swoje. Ksiądz Czosnakiewicz mimo dość posuniętego wieku (ur. 1826, ord. 1850) cieszy się jeszcze zdrowiem i gotów jest każdej chwili objąć odpowiednią dla siebie posadę.

Szlązk austryacki.

Z Tyry. Paweł Kajzar, który swemu 17-letniemu zmarłemu synowi uciął nogi w wysokości 35 centim. ponieważ trumna była za krótka, skazany został na 24 godziny aresztu. Trzeba do tego kamiennego serca, aby na własnym synie przedsięwziąć taką amputacyę. —

— Z Czechowic. Od ołtarza do więzienia. Odbył się tutaj ślub; a gdy młode państwo razem z gośćmi przybyli z powrotem z kościoła do domu, przychodzi żandarmerya i zabiera młodego pana do więzienia za popełnione w przededniu złodziejstwo u pewnego stróża kolejowego. Skradzione różne rzeczy jako też i gotówkę w pieniądzach sobie przywłaszczoną szacują na 300 złr. Zapewnie rzadki wypadek od ołtarza iść zaraz do więzienia. Pożałowania godną jest dopiero 17 lat licząca dziewczyna, którą rodzice wbrew jej woli oddali takiemu rabusiowi; można ją już za wdowę uważać, gdyż męża zapewnie tam większa kara oczekuje, że to nie pierwsze złodziejstwo przez niego wykonane. —

Rozmaitości.

* Wynalazek. Dr. Misterlich wynalazł sposób wyrabiania nowego rodzaju materyału z włókien drzewnych. W tym celu wycina on z drzewa bardzo cienkie pasy w formie wstążek i przez dłuższy czas gotuje je w wodzie, zmieszanej z kwasem siarczanym. Drzewo nabiera tym sposobem giętkości i same włókna ulegają zmianie chemicznej. Nadto stają się one białemi, miękkiemi w dotknięciu, na podobieństwo jedwabiu i rozciągliwemi. Otrzymane w ten sposób włókna drzewne mogą być przerabiane jak len, konopie itp. na warsztatach tkackich i wynalazca wyrabia z nich tkaniny w rodzaju płótna.

* Wino z kawy. Wyrabianie spirytusu z kawy jest rzeczą dość dawno już rozpowszechnioną. Obecnie wszakże nadchodzi z Costa Rica wiadomość, iż udało się wyrobić z kawy wino. Właściciel jednej z większych "haciend" przedstawił rządowi próby wina takiego, które okazało się bardzo dobrem. Rozpoczęto tedy w tamtych okolicach, gdzie szczep winny rośnie, zakładać plantacye kawy celem wyrabiania następnie wina.

* Królestwo za zegarmistrza! — woła naprożno kalif Abdallah w Chartumie. Do r. 1885 mieszkał w Sudanie jeden jedyny zegarmistrz, który jednak po wzięciu Chartumu przez mahdistów ulotnił się i więcej powracać nie ma ochoty. Tymczasem kalif gwałtownie potrzebuje zegarmistrza, w skarbcu bowiem władzcy Sudanu znajduje się przeszło 700 złotych lub srebrnych zegarków, po większej części zrabowanych w czasie wypraw wojennych przeciwko Anglikom i Egipcyanom. Mieć 700 zegarków i ani jednego zegarmistrza — rzecz to przykra bezwątpienia. To też kalif Abdallahi wysłał specyalnego delegata do Europy z poleceniem przywiezienia zegarmistrza za jakąkolwiek cenę. Dotychczas delegat kandydata odpowiedniego znaleźć nie mógł.

* Jak mamy wychowywać nasze córki? "Kuryer Lwowski" pisze: Dajcie im wykształcenie bardziej gruntowne, niż wszechstronne; nauczcie je dobrze gotować, prasować, cerować pończochy, przyszywać guziki, szyć suknie i bieliznę; nauczcie je piec chleb i wpójcie w nie zasadę: że zdrowa kuchnia jest najlepszem lekarstwem; nauczcie je, że gulden ma sto centów i że kto wydaje mniej niż zarabia, ten tylko może dać sobie radę w życiu. Mówcie im, że skromna wełniana sukienka piękniejszą jest daleko od jedwabnej, sprawionej za pożyczane pieniądze, a rumiana, tchnąca zdrowiem dziewczyna, więcej warta od pięćdziesięciu anemicznych piękności. Nauczcie je nosić mocne obuwie, robić sprawunki oględnie; wpajajcie w nie zasadę, że pudr i ciasny gorset psują tylko dzieło Boskie. Uczcie je pracowitości, zaradności, niech zrozumieją, że wyrobnik w bluzie i służąca w fartuszku zasługuje bardziej na szacunek od pięknie postrojonych salonowych lalek i złotych młodzieńców. Jeśli środki pozwalają na to, uczcie je przytem muzyki, malarstwa, śpiewu, lecz miejcie zawsze na uwadze, że to tylko przedmioty dodatkowe i że nie ma się czego wstydzić, jeżeli się nie było na występie Myszugi, lub na pantomimie wodnej. Niech córki wasze wiedzą, że zdrowiej daleko chodzić na spacer, niżli jeździć; niech gardzą fałszywym blaskiem i w wyborze małżonka nie szukają majątku, nazwiska i znaczenia, lecz charakteru jedynie. Gdy wpoicie w nie te zasady, wówczas możecie być o nie spokojni.

* Mistrz Matejko wykończa już ostatecznie obraz, przedstawiający "Ogłoszenie konstytucyi 3go maja". Obraz ten wystawiony będzie wkrótce w Sukiennicach. Do nowego swego utworu zastósował Matejko niektóre zasady będącego dziś w modzie "plen'airu", co obudzi niezawodnie wielkie w świecie artystycznym zajęcie, nie mówiąc już o samej treści obrazu, który pozostanie drogocenną pamiątką tegorocznego obchodu.

* Okropny wypadek. Do niezwykłych faktów należy zaliczyć samobójstwo, spełnione pod wpływem rozpaczy, wywołanej śmiercią ukochanego brata bliźniaka. W końcu zm. zmarł na tyfus Jan Górski, młodzieniec liczący 26 lat, kandydat do posad sądowych w Kazaniu. Ojciec p. Czesław Górski, właściciel dóbr Siwice na pograniczu austryackiem, nieopodal Żarek, wiedząc o gorącej miłości braterskiej, starał się przed drugim synem wiadomość o śmierci bliźniaka jak najdłużej zataić.

Ostatecznie p. Czesław Górski junior, pozostający na praktyce technicznej, jako inżynier w fabryce Augustahutte na Szlązku, dowiedział się, że ukochany brat nie żyje. Młodzieniec pod wpływem bezgranicznego żalu, w d. 9 paźdz., wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nieszczęśliwy ojciec utracił więc prawie odrazu dwóch dorosłych synów.

* Apteka kobieca. Wkrótce Petersburg posiadać będzie nowość, nie istniejące nigdzie. Mianowicie otwartą zostanie apteka, wyłącznie przez kobiety kierowana i obsługiwana. Przyszła zarządzająca posiada stopień magistra farmacyi. Przy zawiązaniu spółki, do której należą lekarze-kobiety, zastrzeżono, że do owej apteki nie wolno pod żadnym pozorem przyjmować farmaceutów mężczyzn.

* W szkołach serbskich zostanie niebawem wprowadzony język rosyjski jako obowiązujący, a niezależnie od tego pewien pedagog rosyjski otwiera w Belgradzie prywatne kursa języka i literatury rosyjskiej.

* Missouri konkuruje z Kansasem o zaszczyt największego zbioru zboża tego roku. Jeden farmer w Cass powiecie, posiadający 390 akrów gruntu, tego roku miał 100 akrów pod pszenicą i 100 akrów pod kukurydzą. Z 100 akrów zasianych pszenicą zebrał 3500 buszli, którą spieniężył w najbliższej stacyi kolejowej po 85c. buszel czyli za $2,975. Korna znajduje się jeszcze na farmie lecz dobrzy znawcy obliczają, że będzie jej około 50 buszli na akier. Licząc buszel kukurydzy po 50 centów dostanie za nią farmer $2,500. Tym sposobem za pszenicę i kukurydzę będzie miał razem $5,475. Dalej ma 20 akrów siana, sadu 20 akrów, 50 sztuk bydła i niezliczoną ilość drobiu. Farmer ten obliczył sobie, że tego roku będzie miał $10,000 czystego zysku. Co na to powiedzą biedni gospodarze w Europie, którzy nietylko cierpią biedę z nieurodzaju, lecz stękają pod podwójnemi ciężarami podatkowemi? Jakżeż się teraz tu dziwić można, że ludność całemi masami uchodzi z Europy do Stanów Zjednoczonych? Na pocieszenie zgłodniałym Europejczykom można powiedzieć, że jest tu jeszcze dosyć gruntu dla wszystkich dobrych i pracowitych rolników.

* Pani Teresa J. Freeman, słynna autorka w Missouri, której prace są dobrze znane czytającej publiczności po całym zachodzie, jest potomkiem w siódmej generacyi indyańskiej księżniczki Pocahontas, której przygody i życiorys znane są każdemu obeznanemu z historyą dziejów pierwszych białych osadników angielskich.

* W wieku 97 lat umarł w Portland, Me., porucznik Franciszek Radoux. Bił się pod Napoleonem I. Był on słynnym skrzypkiem i zawołanym tancerzem. Prawdopodobnie był to ostatni Napoleończyk w Stanach Zjednoczonych, który mógł się szczycić, że bił się pod komendą sławnego Korsykanina.

"August Flower"

"Hon. J. W. Fennimore jest szeryfem Kent powiatu, Del., i mieszka w Dover, stolicy powiatu i stolicy stanu. Szeryf jest obywatelem liczącym lat 59 i oto co powiada: "Używałem Pański August Flower "przez kilka lat w mojej familii i dla "siebie samego, i przekonałem się, "że mi pomaga więcej, aniżeli "jakiekolwiek inne lekarstwo. Mie"wałem ból głowy, zwany „Sick "Headache". Czuję nasamprzód ból "w tylnej części głowy, a potem po "całej głowie tak, iż staję się cho"rym zupełnie i womituję. Czasem "też zdaję się być przepełnionym po "jedzeniu, coś mnie dusi po jedze"niu na żołądku, mam zgagę, a "pokarm zdaje się powracać do "gardła i ust. Gdy to czuję, "używam „August Flower", a to mi "pomaga natychmiast i jest najle"pszem lekarstwem, jakie kiedykol"wiek używałem. Dla tej przyczy"ny używam go, i polecam takowe "innym, jako wielkie lekarstwo prze"ciw trudności trawienia."

G. G. Green, jedyny fabrykant, Woodbury, New Jersey, U. S. A.

Steele, Wedeles & Co.

— HURTOWNI —

GROSERNICY,

RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY

CHICAGO, ILLS.

Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie

A X. CENTELLA,
Polski Agent.

(Nov. 27 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 18 listop. Sprawozdanie roczne ministeryum wojny podaje wydatki tego wydziału w roku finansowym kończącym się z dniem 30 czerwca na $51,450,761, z których atoli trzeba odciągnąć $16,961,478 dla prac publicznych, które są zawarte w polepszeniach portów i rzek. Na przyszły rok finansowy obliczono wydatki na $39,183,425 (tylko $8,311,614 na budynki Stan. Zjedn.) a na następny rok na $45,475,603 (budynki Stan. Zjed. $13,108,393.)

Interesującem jest to, co minister powiada o polepszeniu karności i polepszeniu położenia żołnierzy. Nasamprzód bywa zachowywana większa ostrożność przy zaciąganiu (werbowaniu) rekrutów. Rekrutuje się obecnie ludzi nie tylko po wielkich, lecz i po mniejszych miejscowościach i rekruci muszą przebyć czas próby i módz dać dowody o przeszłem ich życiu. Oprócz zwyczajnych racyi otrzymuje żołnierz także funt ogrodowizny dziennie. Po trzyletniej służbie może dostać uwolnienie; może także kupić uwolnienie po roku służby. Dla mniejszych przestępstw został zaprowadzony tak zwany sąd stanowy; w razie sądu wojennego dostaje oskarzony na żądanie obrońcę. Zniesiona została inspekcya niedzielna i tak zwany „Tattoo Roll Call", a zostały zaprowadzone szkoły zwyczajne i gimnastyczne. Dla tego też ubiega mniej ludzi, a liczba żołnierzy znajdujących się w więzieniach wojskowych zmniejszyła się o przeszło 20 procent.

Dalej mówi sprawozdanie o „obronie wybrzeży." Kwestya ta została prawie już załatwioną. Na szczęście nie zrobiono z niej kwestyi stronniczej. Miejsca i grunta dla dzieł obronnych zostały już przygotowane i prace inżynierskie zostały rozpoczęte w Nowym Yorku, Bostonie, San Francisco, Hampton Roads i Washingtonie. Lejarnia armat w Watervliet została ukończoną aż na południowe skrzydło, które się obecnie buduje.

— Bilans w biórze skarbca wynosi dzisiaj $34,343,307; w tej sumie jest zawarta moneta zdawkowa i $14,270,711 znajdujących się w bankach narodowych.

Washington, 19 listop. Naczelny chirurg Wyman przy szpitalu marynarki otrzymał dzisiaj od chirurga White, którego wysłano dla leczenia epidemii (zarazy) ospy w Harris Rock w stanie Georgia, telegram donoszący, że dotąd zachorowało 85, umarło 13 osób. Na drodze polepszenia znajduje się 30 osób. Zaraza panuje w 15 domach. W domu pewnym mającym dwa pokoje jest 19 chorych. Daje się czuć brak mieszkania i nędza jest straszliwą. Lekarz widział trzy familie, z których każda się składała z 10 osób, blizkie śmierci głodowej. Ludność okręgu zarażonego, wynosi 600 do 700 dusz. 300 z nich wszczepiono niedawno temu ospice. Lekarz powiada, że domy są bardzo stare i się zapadują, a nieczyste przedmioty i śmiecie nie zostały z nich usunięte od dawnych lat. Chirurg naczelny oświadczył, że zostaną przedsięwzięte energiczne środki, aby znieść zarazę.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

W szpitalu tak zwanych "Little Sisters of the Poor" w Milwaukee umarł niedawno temu Marcin Strantz liczący lat 101, miesięcy dwa. Pozostawił 7 dzieci, 44 wnuki, 21 prawnuków i 4 praprawnuków. Strantz urodził się 4 września 1790 r. w W. Ks. Poznańskiem i ożenił się po pierwszy raz dnia 17 maja, 1816 r. w którym to dniu urodziła się druga jego żona, córka sąsiada. Z tą obchodził dnia 4go września, 1890 r., złote wesele.

Koniec małżeństwa w pospiechu zawartego.

W piątek rano poderznął w Decatur, Ill., Ed. Jett za pomocą brzytwy gardło swej żony, poczem tę samą operacyę przedsięwziął na swej osobie. W przeciągu 20 minut był trupem; niewiasta zostanie może przy życiu. Jett pozostawił karteczkę, w której oświadczył, że nie może żyć z kobietą, która go oszukuje. Tak on jak i ona dali się rozwieść z przeszłych małżeństw. Ona była żoną komis-wojażera, lecz nie miała dobrej sławy.

Robotnicy zasypani.

Z Brooklyn'a, N. Y., donoszą 21 listopada: Dzisiaj zawalił się tunel, wskutek czego wielu tam pracujących robotników poniosło śmierć. Nieszczęście było tem większem, iż pękła wielka rura gazowa równoległa z tunelem i gaz wydobywał się z wszystkich szczerb. Czterech a może i siedmiu robotników zostało zasypanych. Zupełnie zasypanymi przez ziemię zostali Hugh Murphy i trzech Włochów, których znano tylko po ich numerach, którémi ich obdarzono, gdy poczęli pracować. Inny Włoch został na pół zasypany przez piasek i przygnieciony przez bełki. Zaraz potem zawaliła się ziemia po drugi raz i zasypała go zupełnie. Ernst Tallis, dozórca kontraktorów Crawford & Valentine został wydobyty bezprzytomny. Usiłowano natychmiast wydobyć nieszczęśliwych, lecz nie ma nadziei, aby przed jutrem wydobyto ofiary.

Pożary.

W Minneapolis zniszczył pożar skład hartowny sprzętów rolniczych braci Lindsay i skład "Minneapolis Glass Company". Strata wynosi dwieście tysięcy dolarów.

— W Newark, N. J., stała się pastwą płomieni heblarnia firmy John Rindell & Sons. Strata wynosi około sto tysięcy dolarów.

— W St. Paul, Minn., spaliły się w środę wspaniałe domy biznesowe firm: Griggs, Cooper & Co., handlarzy ryczałtowych towarami kolonialnymi i Farwell, Ozmun, Kirk & Co., handlarzy ryczałtowych żelaztwem. Strata ogólna półtora miliona dolarów.

— Miasto Racine, Wis., zostało w środę w nocy nawiedzone pożarem, jaki od dawnych lat się nie wydarzył. Handel olejem i farbami spółki Langlois & Son padł ofiarą pożaru. John Langlois jr., najmłodszy członek firmy zadusił się w piwnicy domu.

— W piątek rano pogorzało w Correstivaville, Iowa, 20 domów. Strata wynosi $80,000.

— W Syracuse, N. Y., zniszczył pożar dnia 20 listopada "muzeum dziesięciocentowe" położone w Bastile bloku przy East Genessee ul. Muzeum zostało uszkodzone na $50,000, budynek na taką samą sumę.

Oszust się ulotnił.

Leon Lait, który pod No. 378 przy Grand ulicy w Nowym Yorku prowadził interes bankowy i był zarazem agentem pasażerskim, a którego kostumerzy głównie należeli do rosyjsko-polskiej ludności owej okolicy, ulotnił się zabierając ze sobą siedm do dziesięć tysięcy dolarów.

Fałszywe pieniądze.

Z Wabash, Indiana, donoszą, że tamtejsi kupcy i bankierzy mają wiele nieprzyjemnosci przez fałszywe dziesięciocentówki, które od niejakiego czasu są w obiegu. Są cokolwiek szorstkie na obrębie i cokolwiek grubsze od prawdziwych. Wybitym jest na nich r. 1891. W innych częściach stanu kursują fałszywe jednodolarówki.

Arbitracya w kwestyi morza Behringa.

Z Ottawa, Ont., piszą 20 listop.: Z wiarogodnego źródła donoszą, że albo cesarz niemiecki, lub też prezydent rządu szwajcarskiego zostanie przez rząd brytański zaproszony, aby był sędzią rozjemczym w kwestyi sporu o morze Behringa pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Kościotrup wojownika.

W Pine City, Mich., znaleźli w tych dniach robotnicy przy wykopywaniu sklepu trumnę kamienną, w której leżał szkielet olbrzymiego wojownika ze szczepu Chippewa'sów. Kości lewej ręki trzymały silnie tomahawk (toporek) tego rodzaju jakich Chippewasi używali przed 50 latami w ich walkach z Siouxami. W prawej ręce leżało małe wydawnictwo Nowego Testamentu z nazwą Wa ke-wa-ka, pismo można łatwo rozróżnić. Dalej znaleziono wiele narzędzi łowczych zmarłego i puklerz nie wykończony. Odesłano wszystko do historycznego towarzystwa Pine powiatu.

Pozostawił mnóstwo wierzycieli.

Z Philadelphii donoszą 20 listop.: Giacinto Epifario, Włoch, który od sześciu lat prowadził agenturę parowcową i ogólny interes bankowy dla uboższej klasy swych ziomków pod No. 842 przy Carpenter ulicy, zaginął a z nim $50 tysięcy. Epifario ulotnił się pomiędzy północą a ranem, gdyż go widziano jeszcze o godzinie jedenastej. Tydzień temu wysłał w nieznane strony swą familię składającą się z żony i córki, a dzisiaj bióro jego było zamknięte. Zdaje się, że się udał do Nowego Yorku, aby z tego miasta w jeden lub drugi sposób wybrać się do Californii.

Poczwórne morderstwo.

Poczwórne morderstwo popełnił w tych dniach w pobliżu Milan w stanie Tennessee zamożny farmer John Rogan. Handlarze bydłem Jack Barger, Tom Haley, Sam Wilson i Will Hager przybyli do niego dla załatwienia jakiegoś rachunku. Rogan myśląc, że ludzie przybyli, aby mu zabrać bydło, zaprosił ich grzecznie na wieczerzę. Zaproszenie zostało przyjęte a Rogan podał gościom bańkę z wódką, do której przedtem wsypał trucizny na szczury. Ludzie ci raczyli się wódką, o ile tylko mogli, a wynikiem było, że jeden po drugim skonał w przeciągu nocy cierpiąc wielkie boleści. Nazajutrz przywabił sąsiadów okropny krzyk pochodzący z domu Rogana, który zwaryował i czołgał się po ciałach swych ofiar. Uwięziono go i umieszczono w celi.

Dziwoląg.

Człowiek z trzema językami, czterema brodami, trzema licami i uchem słonia jest w istocie dziwolągiem, jakich mało widziano. Człowiek ten pochodzi od arabskich niewolników w Jerozolimie, nazywa się Juan Jose Antonio, jest 25 lat starym i został wykupionym z niewolnictwa przez panią Emmę Gonzales, bogatą Brazyliankę mieszkającą obecnie w Nowym Yorku. Dama ta stara się o jego utrzymanie i oddała go obecnie w opiekę lekarzy w Bellevue szpitalu w Nowym Yorku. Juan Jose Antonio posiada trzy od siebie odłączone języki i oprócz tego cztery mniejsze języczki, z których każdy jest na cal długim, a które widocznie dla braku miejsca nie urosły. Pomimo to może człowiek ten wyraźnie mówić. Ma oprócz tego cztery dobrze wykształcone podbródki, z których najdłuższy mierzy od dolnej wargi 10 cali. Prawa strona twarzy jest zupełnie normalną, podczas gdy lewa przedstawia podwójne odrębne lice. Najdziwniejszą rzeczą zaś przy całej postaci potworu jest ucho znajdujące się po lewej stronie głowy. Podobnem jest do ucha słonia i mierzy od ciemienia aż do końca ucha 21 cali; jest zupełnie wydoskonalonem i pełni swą służbę, chociaż główna część się znajduje 10 cali pod stroną głowy.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Cadillac, Mich., donoszą 18go listopada, że pierwszy odział pociągu towarowego No. 11 na północ miasta w pobliżu Gilberts Siding zderzył się z pociągiem osobowym Grand Rapids i Indiana kolei No. 8. Palacz Tom Picket z pociągu pasażerskiego i hamownik Tremont Howard z pociągu ładunkowego zostali zabici na miejscu. James Smith z Grand Rapids konduktor No. 8 zmiażdżył nogę i umarł wkrótce potem. Przyczyną nieszczęścia było, że Dennis Murray konduktor pociągu towarowego nie rozumiał nowego planu jazdy.

— Z Greensbury, Pa., donoszą, że Youghiogeny pociąg na krzyżówce z południową odnogą kolejową wjechał na wóz, na którym się cztery osoby znajdowały. Trzy z nich zostały zabite i wprawdzie: William Galvin, 30 lat stary; James Walsh, liczący lat 26 i John McCain chłopiec 8 letni. Sześcioletni Willie McCain został pokaleczony tak, iż nie może wyzdrowieć.

— Z Elisabeth, N. J., donoszą dnia 19 listop.: Dzisiaj rano zostało przez południowy pociąg ekspresowy Pennsylvania kolei przejechanych dwóch Polaków, którzy siedząc w wozie chcieli przebyć tor kolejowy. Obydwaj są rzeźnikami i jeden z nich Hebron Diamond (?) mieszkał przy S. Broad ulicy. Towarzysz jego, który niedawno temu przybył z prowincyi, był tylko znany pod nazwą Dawida. Wóz został potrzaskany a koń zabity. Diamond pozostawił żonę i ośmioro dzieci; familia Dawida pozostaje w Polsce.

Stowarzyszenie czarnych kotów.

Pod powyższym tytułem założono w Fair Haven w stanie Washington towarzystwo. Towarzystwo "Black Cat Co." nie zostało założone przez stare panny dla korzyści kotów, o nie! Przeciwnie, chodzi tu o czarne skóry kotów. Towarzystwo bowiem zamierza na pewnej wyspie w zatoce "Puget Sound" założyć chodownictwo czarnych kotów, których skóry czyli futra są bardzo drogiemi. Pierwsze koty na ten cel przeznaczone zostaną sprowadzone z Hollandyi. Koszta utrzymania kotów nie będą wielkiemi, gdyż zwierzęta te będą miały pod dostatkiem ryb do spożycia.

Z lasów Minnesoty.

W lasach, któremi jest otoczone jezioro Pelican w północnej Minnesocie, zostało kilka dni temu popełnione przez Poney'a Hahn i dwóch innych ludzi, należących do towarzystwa łowczego przybyłego z Grand Rapids morderstwo straszliwe na osobach Thomas'a Redding i James'a Bruce, o którem przyniósł szczegóły James McBride, członek towarzystwa łowczego, który uszedł przed rzezią, lecz powrócił do domu z odmrożonemi członkami. Opowiadał, że już na drodze do pól łowczych położonych w pobliżu granicy kanadzkiej powstał między Hahn'em i Redding'iem zacięty spór o użytek wódki, nad którą Redding miał dozór. Bruce i McBride popierali Redding'a, podczas gdy inni towarzysze, których nazwiska nie są podane, zgadzali się z opinią Hahn'a. Nagle oziębiło się powietrze i począł padać śnieg, co zniewoliło Hahn'a do zażądania wódki, lecz woli jego nie stało się zadosyć. Wieczorem, gdy ludzie w obozie udali się na spoczynek, został McBride gwałtownie zbudzony ze snu, poczem mu związano ręce i nogi. Obejrzawszy się, spostrzegł że Redding i Bruce byli przywiązani do drzew, podczas gdy trzech innych piło wódkę. Gdy McBride chciał wstać, rzucił Hahn w niego strzelbą, która mu złamała rękę. Hahn widząc to, rozwiązał go i kazał mu się jak najprędzej z obozu wynosić. McBride usłuchał go, lecz omdlał niedaleko od obozu i odzyskał dopiero nazajutrz przytomność, poczem przyczołgał się znów do obozu, gdzie ze zgrozą spostrzegł, że Redding i Bruce zostali zastrzeleni i że zmiażdżono ich głowy kolbami strzelb. Mordercy zabrali wszystkie pakunki.

Chauncey Depew o anarchii.

W środę podczas uczty w Nowym Yorku wyraził się znany Chauncey Depew jak następuje: "Obawiamy się siły socyalizmu i zgrozy anarchii, lecz ani jeden ani druga nie mają swego początku w paplaninie demagogów. Pochodzą z istotnych przyczyn i o tych nie powinni ludzie bogaci zapomnieć, bo w przeciwnym razie pogorszają sprawę. Każdy pracodawca, który wmawia w swych robotników, że on jest panem, a oni jego niewolnikami, jest propagatorem socyalizmu. Każdy, który zgromadza wielki majątek a bogactwa swego używa tylko dla własnego życia rozkosznego, czyni więcej dla rozszerzenia anarchii, aniżeli wszyscy Most'owie i wszyscy anarchiści powieszeni w Chicago."

Głupota.

Gdybyśmy nie znali nierozsądku niektórych temperencierów, tobyśmy wcale nie chcieli wierzyć w historyjkę, której sprawcą był jeden z tych dziwnych apostołów wstrzemięźliwości. Jabłonki dyakona Hungerford w Chester porodziły w tym roku niezmiernie wiele owoców. Nie wiedział co począć z nimi. Fabrykować z nich jabłecznik? Byłoby to dziełem szatana! — Podarować jabłka sąsiadom? — Ach ich skusić do zrobienia z nich jabłecznika albo wcale tak zwanego „apple jack?" To byłoby współwinowajctwem w zbrodni! — Nigdy. — Lepiej, że cały plon owocowy zmarnieje, nim jedyne, choć jedno jabłko się dostanie do prasy jabłecznej. Jak pomyślał — tak uczynił. Piękne jabłka wrzucono do poblizkiego stawu, gdzie pogniły. Hungerford zaś był człowiekiem podług serca prohibicyonistów.

„Błaznem był", mówią wszyscy rozsądnie myślący ludzie. Dla czego? Jeżeli, drzewa jego rodzą za nadto owoców, dla czego już dawno nie kazał je ściąć i wrzucić do ognia? A potem? — Tam gdzie jest sad byłby mógł uprawiać zboże, kartofle i inne ziemiopłody. Prawdopodobnie uczyniłby tak farmer Hungerford. Jeżeli zaś miał być logicznym, to musiałby z innemi ziemiopłodami uczynić to samo, co zrobił z jabłkami. Bo, czyż z żyta nie fabrykują żytnią wódkę, z jęczmienia słód, z kukurudzy cukier i wódkę, z winogron wino, z kartofli wódkę.

Widzimy ztąd, do czego fanatyzm prohibicyjny doprowadza. Robi z ludzi błaznów.

Błazeństwo dyakona z Chester nie jest przynajmniej szkodliwem. Szkodzi tylko jemu samemu. Gorszem jest błazeństwo tych, którzy metodycznie pracują nad rozpowszechnieniem ich nierozsądnych idei, którzy za pomocą praw i policyi chcieliby do szczętu wykorzenić wszystko, co ma styczność z produkcyą, handlem i używaniem gorących napojów.

Najdalej posunęły się pod tym względem tak zwane chrześciańskie niewiasty temperencierskie. Są to błaźnice prohibicyi. Tak niedawno temu unia niewiast temperencierskich w stanie Iowa miała swe zgromadzenie roczne, przy której to sposobności prezydentka tychże pomiędzy innemi oświadczyła, że stanowa prohibicya nigdy nie może mieć powodzenia. Dopóki nie zostanie zaprowadzona narodowa prohibicya i póki nie zostanie zniszczonym wszelki handel gorącemi napojami, póty nie może żaden stan, żadne miasto, żadna gmina być bezpieczną przed spustoszeniem, jakie handel ten pociąga za sobą.

Gdyby niewiasta ta posiadała cokolwiek logiki (źli ludzie twierdzą wprawdzie, że kobiety w ogóle nie posiadają logiki), to byłaby jej się nawinęła myśl, że narodowa prohibicya wcale nie może się udać, kiedy już stanowa prohibicya nie ma powodzenia. Lecz ludzie ci nie umieją się jasno zastanawiać nad jakąkolwiek sprawą. W fanatycznej ich dążności dopięcia celu, nie pytają się o przewrotność środków, i szkodliwe a dla każdego społeczeństwa niebezpieczne skutki ich działania. Są niewidomymi pod tym względem.

Ludzie podobni do Hungerforda i kobiety podobne do prezydentki unii chrześciańskich niewiast temperencierskich w stanie Iowa są błaznami i błaźnicami.

Miał szczęście.

Szczęśliwe kupno wydarzyło się w tych dniach Jack'owi Glasscock w Wheeling w W. Virginia. Dla przebudowania i powiększenia swego domu mieszkalnego przy N. Front i Maryland ul. dokupił lotę. Przy kopaniu rowu dla fundamentu nowego budynku znalazł Glasscock starą puszkę od ostryg a w niej $2000 w złocie, srebrze i spleśniałych pieniądzach papierowych.

Dziwna choroba.

W Crosswell, Mich., poczęła p. Jennie Watson trzy miesiące temu narzekać na sztywność w stawach i głuchy ból. W tych dniach odzyskała tyle siły że mogła wyjść z łóżka. Zaledwie stanęła, gdy kości w jej nogach się przełamały na sześciu miejscach. Położono ją znów na łóżko, gdy podniosła ręce i je upuściła. Kości w rękach popękały w kilku miejscach. W ten sam sposób złamała nieszczęsna ta niewiasta kilka żebr. Lekarze nie są w stanie sprostować połamanych kości. Pani Watson cierpi niezmierny ból a doktorzy nie wiedzą, jak sobie poradzić w tym przypadku.

Smutny koniec wycieczki myśliwskiej.

Z Mitchell, S. Dakota, donoszą 20 listop.: Bankier Thomas A. Short z Edgarton utracił dzisiaj życie w sposób straszliwy. W towarzystwie kilku znajomych udał się na polowanie kaczek i towarzystwo ukryło się w pobliżu rzeki Missouri, aby oczekiwać wzniesienia się ptaków dla szukania żeru. Nagle wyleciała znaczna liczba kaczek i młody kupiec Charles Beebe dał ognia. Nieszczęśliwym przypadkiem podniósł się także Short znajdujący się tylko pięć kroków od niego, aby także dać ognia i cały nabój szróto wy ugodził go w twarz. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Prawdopodobnie podwójne morderstwo.

Ze St. Paul, Minn., donoszą 19 listop.: Parobcy John Whelan i James Walsh przybyli w wtorek do Manitoba hotelu, gdzie się zapisali jako James Kelly i Jim McGovern. Obydwaj mieli dużo pieniędzy przy sobie. Wczoraj na wieczór upili się i udali się o godzinie 11 dość mocno potłuczeni na spoczynek. Whelana znaleziono dzisiaj rano nieżywego w jego łóżku. Walsh był nieprzytomnym i umarł w godzinę potem nie odzyskawszy przytomności. Rany, które obydwaj otrzymali w wieczór przedtem, nie były dość niebezpiecznemi, aby spowodowały śmierć, i dla tego mniemają ludzie, że w nocy zostali chloroformowani i obrabowani, gdyż nie znaleziono u nich żadnych pieniędzy. Niejaki Garrity i James Mullicki zostali uwięzionymi, gdyż istnieje podejrzenie, że oni się dopuścili zbrodni.

Mądry, choć nie rzetelny.

Rzetelnie nie postąpił, lecz był mądrym; to trzeba pozostawić Owen'owi E. Murphy, którego zaczęła parzyć w nogi ziemia gdy 14 lat temu, jako skarbnik komisarzy akcyzyjnych w Nowym Yorku miał to nieszczęście, iż sprzeniewierzył $50,000. Wtenczas udał się wprost do Canady, przytułku hołoty podobnego rodzaju. Tam, zdaje się, postąpił w taki sam sposób, co i w Nowym Yorku, bo w tych dniach, aby ujść uwięzienia za spisek do oszukaństwa rządu kanadzkiego wraz z Larkin'em, Connolly'm i McGreevy'm, wolał powrócić pod skrzydła orła Stanów Zjednoczonych. Z władzą nowoyorską załatwił sprawę w ten sposób, iż zwrócił pieniądze sprzeniewierzone 14 lat temu. Murphy śpiewa obecnie "ubi bene, ibi patria." (Ojczyzna jest tam, gdzie jest dobrze).

Rozruchy w kopalniach węgla.

Z Terre Haute, Ind., donoszą 18 listop., że położenie w Alum Cave kopalni, gdzie w dzień poprzedni zaszły rozruchy, podczas których Polak nie należący do unii, został wystrzałem raniony, jest dość krytycznem, lecz że dotąd nie było dalszych niepokojów.

Polacy poszli dzisiaj do pracy i nikt ich nie napastował, chociaż znaczne panuje przeciw nim rozjątrzenie. Dzisiaj rano udała się deputacya robotników ponownie do manażera Gilmore i żądała po raz drugi dymisyi obcych robotników. Rozprawa była burzliwą a robotnicy nie dostali odpowiedzi zadowalającej. Polacy są rozgorączkowani z powodu napadu na ich rodaka i każdy z nich jest uzbrojonym. Dzisiaj po południu przybyło 300 górników i obywateli z Hymesa i innych miejscowości do Alum Cave kopalni i zażądali dymisyi Polaków. Seifert, jeden z dyrektorów przyjął ich, lecz nie robił żadnych obietnic. Położenie jest krytycznem i każdej chwili mogą wybuchnąć zgubne rozruchy. Polak, który wczoraj został raniony, leży w szpitalu i wyzdrowieje może.

Drut elektryczny i wilgotny ręcznik.

O tem, co może dokazać drut elektryczny służący do oświetlenia w łączności z mokrym ręcznikiem, donoszą z Salem, Mass., co następuje: Na dachu składu mięsa Portera zaciągnięto w tych dniach linę i zawieszono bieliznę, a pomiędzy nią mokry ręcznik. Wiatr uprowadził takowy i tenże padł na drut elektryczny poniżej się znajdujący. Ręcznik ten przez wilgoć swoją odjął drutowi prąd elektryczny i połączył go z innymi konduktorami, po których dostał się do ziemi i do rur wodociągów, prowadzących do piwnicy domu. Z tych przeskoczył prąd na kocioł z wrzącym tłuszczem stojący na piecu i rozpostarł nad nim takie światło, iż w pobliżu się znajdujący robotnik mniemał, że tłuszcz się pali. Usiłował zdjąć kocioł z pieca, lecz doznał tak silnego razu elektrycznego, iż się dopiero o drugą ścianę oparł. Blady z przestrachu pobiegł po schodach do tylnej izby składu mięsa; tu schwycił inny robotnik, który mu chciał podać szklankę wody, za mosiężny kurek "hydranta" (hajdry), lecz w tej samej chwili został odrzucony na drugą stronę izby. Przez kilka chwil zdawało się, że wszystko zostało zamienionem w bateryę elektryczną; gwoździe w ścianach rozpaliły się, z rur wodnych tryskały płomienie i nawet na żelaznych obręczkach węborków do wody widziano zjawiska elektryczne. Nareszcie odkryto przyczynę tych zjawisk, które ustały, skoro zdjęto ręcznik z drótu elektrycznego.

Obrabowanie pociągu.

Z Missoula, Mont., donoszą 20 listop.: Wczoraj po południu dwóch zamaskowanych ludzi na Missoula i Coeur d'Alene kolei weszło na pociąg Northern Pacific i zmusiło posłańca ekspresowego z rewolwerami w ręku do otworzenia szafy od pieniędzy i wręczenia im sumy w niej się znajdującej. Było tam $2020. Rabunek został popełniony pomiędzy Dorsey i Mullan w pobliżu Montana i Idaho granicy, w dzikiej górzystej okolicy.

Ulubione lekarstwo zachodniego osadnika.

Z każdym postępem emigracyi na dalekim zachodzie żąda się zawsze więcej Hostetter'a Stomach Bitters. Nowo osiedlone okolice zwyczajnie są mniej zdrowemi od miejscowości dawniej osiedlonych, z powodu miazmy, która się wznosi z co dopiero wykarczowanej roli, zwłaszcza wzdłuż brzegów rzek, do których wpadają wody z bagnisk. Rólniczy lub górniczy emigrant nauczy się wnet, jeżeli jeszcze nie wie, że Bitters stanowią jedyną pewną obronę przeciw malaryi i tym nieporządkom żołądka, wątroby i kiszek, na które zapada wskutek zmiany klimatu, zarażenia się, lub gdy pije wodę, do której nie jest przyzwyczajony, lub która jest niezdrowa, lub spożywa pokarm, do którego nie jest przyzwyczajonym. Dlatego też wysoko ceni to lekarstwo specyficzne i zapobiegające i jego odnośne zasiłki i stara się mieć pod ręką lekarstwo tak wzmacniające zdrowie, na które bezwarunkowo się może spuścić w razie potrzeby.

Znakomity pastor.

Z ambony na piętnaście lat więzienia musiał pójść były pastor reformowanego kościoła w Leeds, N. Y., Henry W. George. Uwiódł Lottę Townsend, dziewczynę należącą do jego gminy i aby usunąć skutki jego grzechu, kazał dr. Erway'owi w styczniu przedsięwziąć operacyę na dziewczynie, wskutek czego ta umarła. W tych dniach skazał go sąd w Catskill, N. Y., na 15 lat więzienia z ciężką pracą. Doktorowi Erway wytoczono proces dla tej samej sprawy.

Za 2 centową markę poczt'ową poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.

GAZETA HANDLOWA,

która będzie wychodzić co miesiąc począwszy od 1go grudnia, '91 r., w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów, i będzie zawierać cenny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które będą co miesiąc zmieniane.

Zawierać będzie także wiadomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jednę lub dwie historyjki i humorystykę.

Przysyłajcie markę dwucentową i adres swój jak najprędzej, gdyż musimy wiedzieć naprzód ile egzemplarzy drukować.

Format "Gazety Handlowej" będzie arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
816 N. Leavitt Street, Chicago, Ill.
następcy firmy
The Polish Novelty Co.,

☞ Z powodu ważnych zmian jak i inkorporowania się pod tytułem "The Nalepinski Merchandise Company" (w miejsce The Polish Novelty Company.) zaszło tyle zwłoki, że No. 1 Gazety Handlowej wydanym zostanie dnia 1 Grudnia, br.

Wielka wyprzedaż Ubiorów!

Z przyczyny rozwiązania spółki rozpocznie się
w Sobotę i trwać będzie do 1 Stycznia, 1892 r.
Podajemy kilka cen:

Dziecinne Cape Paltoty od 1.15 do 6.00.
Szkolne i chłopięce Cape Paltoty od 1.50 do 8 00 i 10.00.

Paltoty dla Młodzieńców i Mężczyzn eleganckiego stylu, w wielkim wyborze. Mamy na składzie najlepiej robione Ubiory, dobrze leżące i bardzo tanio.

Ceny od 3.00, 4.00, 5.00 do 10.00, 12.00, 14.00, 15.00. 16.00, 18.00 i 20.00.

Niezapominajcie zobaczyć nasze $12.00 paltoty, najlepsze to palto w całem mieście za te pieniądze.

Ubiory Dziecinne i Chłopięce sprzedajemy po zadziwiająco nizkich cenach.

Ubiory dla młodzieńców i mężczyzn, które leżą elegancko, nalepszego wyrobu i obszycia, ofiarujemy po cenach, które zadowolnią każdego.

Wełniane podspodnie towary dla utrzymania się ciepło i w wygodzie, w wielkim wyborze po cenach popularnych.

Kapelusze, białe i flanelowe koszule, rękawiczki itd. kupujemy wprost z fabryk.

Nasze kupowanie po nizkich cenach Ubiorów jest nieprześcignionem z tej przyczyny, że nasz pan H. M. Nielsen jest połączony z jedną z największych hurtownych firm.

Przyjdźcie i odwiedzcie nas.

Ubiorów wartości $30.000 musi być sprzedanych przed dniem 4 stycznia, '92.

NIELSEN & ROSLER,

1228 Milwaukee Ave., róg North Ave. i Robey ulicy.

Telefon No. 1798. Założone 1885 r

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni **Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.**

SKŁAD nowych i z drugiej ręki **Fortepianów — i — Organów,** Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne. Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:
Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

Najtańsze loty w mieście Chicago

są w subdywizyi róg

GRAND i CENTRAL AVENUES

W CRAGIN,

gdzie już wielu Polaków i Czechów się okupiło.

Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głównej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin; przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia kablowa; na Grand avenue, która ta ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być pobudowaną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północ-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 22 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,
160 — 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co.,
532 Noble Str., Chicago (w biórze „Gazety Polskiej") lub udać się do agentów naszych
FR. WENGIERSKI, Ashland ave. przy Milwaukee ave.
E WEISS, 32 Crittenden Str.
S. WOJAŃSKI, 559 Noble Str.,
ST. BUDZBANOWSKI, róg 17 i Paulina,
A. X. CENTELLA, 43 Chapin Str.

M. Michalski,
18 Cleaver Street, - Chicago.
Lub do agentów:
JAN SMITH, 95 Wade Str.
JAN SZRONKOWSKI, 1049 Hoyne Ave.

Powyżsi agenci każdemu zgłaszającemu się udzielą wszelkiej informacyi o tych lotach.

Przytem jestto dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitalików i oszczędności w dobre loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z tych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30
OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.25
PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku..........15
ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego..........10
DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75
DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant..........10
KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J..........25
OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim na cześć i chwałę Bozką a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami..........10
BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami..........10
PRZEKLĘTY SZCZUPAK Powiastka..........10
EUSTACHYUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów..........30
NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego......15
O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20
DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........60
DZIECI WDOWY, powieść moralna..........30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..........60
OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30

(Ciąg dalszy nastąpi.)

$20.00 za 10.00.

Chcielibyśmy chętnie się dowiedzieć jak biznesista może sprzedać przedmiot warty $20.00 za $10.00, opłacać dzierżawę, ponosić wszystkie inne wydatki, a jednakowoż istnieją ludzie dość liczni, którzy idą do składu, utargują u właściciela $5.00 lub 10.00 na jednym przedmiocie i potem sobie podchlebiają, że zarobili $5.00 lub $10.00 na tym handlu. Tylko właściciele składów tracą pieniądze, a kustomerzy się bogacą przy tem.

Rzeczą ogólnie niezuaną jest to, że istnieją fabrykanci ubiorów, którzy tylko

Tanie Towary dla Tanich Składów po Tanich Cenach i

TANIE UBIORY ROBIĄ.

Tani handlarze sprzedają takowe. Wartość ich jest tanią. Użytek z nich jest tani. Kupiec jest tani i

jego przysięga jest tanią, bo przysięga, że za wszystko co sprzedaje, traci pieniądze, i traci tem więcej pieniędzy, im więcej towarów sprzedaje. Kupuje towary a nie płaci nic za nie, nie potrzebuje nic jeść ani pić, lecz znajduje się na tej ziemi tylko dla dobra swych kostumerów,

Ile dacie za jego akcyę w niebie?

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING CO., róg Milwaukee i Division Ul.

nie sprzedaje tanich, lecz dobre towary, dobrze zrobione, dobrze leżące po najniższych cenach.

Palta lub ubiory warte $20.00 za $20.00. Palta lub ubiory warte $10.00 za $10.00.

Wszystko po jednej cenie i i naznaczone wyraźnemi liczbami.

A. Bernstein, Max Witkower i E. Kandolski, polscy ekspedyenci.

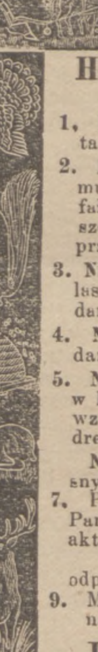

Hofa, Park i Pułaski zawsze bezpieczny.

Kilka uwag ku pamięci przy kupnie gruntu.

1. My należymy do najstarszych kompanii, które sprzedają grunta Polakom.
2. Zawsze wystawiamy jednakowe kontrakty lub Deed'y każdemu, kto kupuje od nas ziemię, i nikt jeszcze podrobionych ani fałszywych od nas nieodebrał. One opiewają, że na ziemi naszej nie cięża żadne długi. Tytuł possesya, każdemu wręczony, przekonuje o tem.
3. Nigdy nie zastrzegamy ani przywłaszczamy sobie prawo do lasów, drzew, budulcu ani kłodów (logs) na deski z ziemi sprzedanej.
4. Nigdy nie zastrzegamy sobie żadnej drogi przez ziemię sprzedaną ku wywożeniu drzewa i gospodarowaniu się na niej.
5. Nigdy nie zastrzegamy sobie żadnego prawa w Deed'ach ani w kontraktach, do budowania tamów nad strumieniami ani do wznoszenia wody na zalew gruntów rolnych ku wspławianiu drzewa do młynów lub na targi.

Nigdy nie zakazujemy wycinać drzewa farmerom na ich własnych gruntach.

7. Posiadamy około 100,000 (sto tysięcy) akrów ziemi około Hofa Parku i Pułaski, a ta jest naszą osobistą własnością, o czem akta powiatowe poświadczają.

Nie jesteśmy więc agentami le właścicielami ziemi, a więc odpowiedzialną kompanią, i obsługujemy kupujących uczciwie.

9. Mamy jeszcze mnóstwo farmów na sprzedanie z małą zaliczką, na dłuższe wypłaty. Piszcie po informacye do

J. Hof Land Co., 119 W. Water str., Milwaukee, Wis.

Najzamożniejszą Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00. 5.50, 6.00, 7.00 00, 9.00, 10.00, 12.00, 15 00, 18.00 i po 0.50 dolarów.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwcześny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań! spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mezczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę zywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zaniliczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

Dr LUCAS Private Dispensary
68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Paul O. Stensland & Co.
BANK
na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż
do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem
otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strasburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzeple
jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY
ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków
w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Do sprzedania
LOTA
25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od Polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depo. C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.

E. M. DYNIEWICZ & CO.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Wm. Lewandowski.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pilot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki, M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w strojo narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI!

GUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

The Nalepinski Merchandise Co.,
(następcy po
The Polish Novelty Co.,)
816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

W. Dyniewicz.

Dr. Danis,
166 W. Madison st., Chicago, Ill.
WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,
leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.

Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)
Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)
127 La Salle Street,
CHICAGO, ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Macieja Plevell, o którym przeszło już od dwóch lat nie mam wiadomości. Dwa lata temu był w szpitalu w Calumet. Ktoby znał co się z nim stało, czy żyje lub nie, niech mi raczy donieść pod adresem

Józef Plevell,
(44—48) Hermansville, Mich.

Poszukuję Maryanny Balasse, pochodzącej z Zagórza, pod Pilznem w Galicyi, która przed czterema tygodniami przybyła do Chicago. Zgłosić się pod adresem:

Franc. Należny,
166 W. Chicago Ave., Chicago.
(47 — 49)

Poszukuję Adama Witowskiego pochodzącego z Włocławka w gubernii warszawskiej. Przebywa w Ameryce już 4 lata i ma obecnie zamieszkiwać w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj raczy mi donieść pod adresem:

A. Szafrański,
Ford City, Armstrong Co., Pa.

Poszukuję Dominika Achkamowicza i Józefa Narkiewicza, którzy podobno przebywają w Reading, Pa. Ktoby znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Kaźmierz Kozłowski,
537 — 13th Street, Erie, Pa.

Poszukuję Wincentego Michałowskiego, pochodzącego z gubernii Suwalskiej, powiatu Sejny, gminy Wejsiej, wsi Lajbugoli. Do Nowego Yorku przybył 4 kwietnia, 1888 r. Jest nie wielkim, siadłym, ma lat 21, ma twarzy jest ospowaty, ma oczy czarne, włosy rudawe. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Józef Michałowski,
Lb. 15, Niverville, Columbia Co., N. Y.

DRZEWA
cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

Do sprzedania
tanio 2 loty z murowanym budynkiem i w tymże salon pod No. 860 W. Division ul., blizko Humboldt Park. Cena za tę majętność $17,000, za sam salon $1,700. Zgłosić się po bliższą informacyę do
E. M. DYNIEWICZ & CO.,
(47-49) 532 Noble Street, Chicago.

ST. BOBOWSKI
2 CRITTENDEN STR.
przy Noble ulicy, blizko Milwaukee Avenue.
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów spodni.
Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, i t. d..
2 Crittenden str., - CHICAGO, Ill.

Żądany jest dobry
PRASOWACZ
43 Rose str.,
blizko Noble i Cornell str.

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwo na rany finksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zępsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

Jeszcze Ameryka.

Nowa fabryka stali.

W przeszłym tygodniu zaczęto w Muskegon, Mich., po pierwszy raz pracować w nowej stalowni, co dopiero ukończonej przez "Muskegon Iron & Steel Co.", w której się wyrabia stal z rudy według systemu Adams'a. W fabryce znajdują się dwa piece, które mogą na tydzień dostarczyć 1000 tun stali.

Umarł z głodu dla pieniędzy.

Z Nowego Yorku donoszą 19 listop.: G. Henry Stratton, jeden z tych ludzi, który 44 dni temu zawarł kontrakt wraz z innymi, że przez 50 dni nic nie będzie jadł i czas ten przepędzi w muzeum dziesięciocentowem, a który przetrzymał wszystkich swych towarzyszy, został w wtorek w zupełnie wycieńczonym stanie przywieziony do szpitala i umarł tamże w czwartek rano z głodu.

Zadusili się we śnie.

W Troy, O., znaleziono w środę starych już małżonków James'a Ellis i żonę, nieżywych w ich łóżku i to wskutek oddychania gazu ziemnego. Troje ich dzieci utraciło także przytomność, lecz odzyskało takową później. Nie zagaszono ognia w piecu do gotowania, lecz ogień zgasł później sam, a dom napełnił się gazem, ponieważ klapy pozostały otwarte.

Dzieci pożarte przez wilki.

Z St. Paul, Minn., donoszą 18 listopada: Troje dzieci zostało dzisiaj po południu pożartych w tym powiecie, dziesięć mil na północ od St. Paul przez wilki. Dwadzieścia i pięć uzbrojonych ludzi z psami zapędziło 125 z tych bestyi do bagniska i zabiło jedenaście z nich. Reszta uciekła. Wilki zostały popędzone na południe przez niezmierne pożary leśne, które się srożyły w wrześniu.

Zboże nie wymłócone.

W Grafton, Walsh i Grand Forks powiatach w północnej Dakocie trzecia część zboża nie została wymłóconą i to choć farmerzy płacili po $4 dziennie pomocnikom przy młóceniu i $6 ludziom z parą koni — i to wskutek śnieżycy i niezmiernego zimna. Nasamprzód padał deszcz a potem zapanował mróz a snopki przemoczone pomarzły tak, iż nie było można je przedostać przez maszynę. T y s i ą c e b u s z l i z b o ż a z o s t a ł y l u b z o s t a n ą z n i s z c z o n e.

Nowe ofiary gazu.

Z Anderson, Ind., donoszą 19 listop.: Wczorajszej nocy poniosła śmierć cała familia wskutek gazu. Pani Mary Hoffman i dwaj jej dorośli synowie Piotr i Newton udali się na spoczynek pozostawiając w piecu gaz palący się pod wielką presyą. Płomień zagasił się w nocy wskutek nie wystarczającego przeciągu; gaz dostał się do pokoju i wskutek tego zadusiła się cała familia. Dopiero około południa odkrył jeden z sąsiadów nieszczęście. Udało się mu docucić panią Hoffman i najstarszego syna, lecz daremnie, gdyż wnet potem umarli. Młodszy syn już nie żył, gdy wyłamano drzwi do domu.

Nowy sposób kary.

Ośmioletni Joseph McGuinnes w Nowym Yorku został w tych dniach ukarany za kradzież rur ołowianych nie rózgą — lecz pędzlem. Robotnik przy rurach Pickett schwycił chłopca przy kradzieży rur i znalazł kawał rury w jego kieszeni. Aby mu dać pamiątkę, bez chłosty lub uwięzienia go, omalował pewne części ciała chłopca piękną farbą olejną. Ojciec chłopca zaskarżył Pickett'a przed sędzią policyjnym Duffy, ten zaś pochwalił Pickett'a i oświadczył ojcu McGuinnes'a, że jako Irlandczyk nie powinien się gniewać, że synowi jego została kradzież "namazana" w jego kolorze narodowym (zielonym).

Chciał sobie uciąć głowę.

Własną głowę chciał sobie uciąć w tych dniach w Nowym Yorku Alzatczyk Charles Jeanny. Służył pięć lat w wojsku francuzkiem i był gorliwym zwolennikiem jenerała Boulangera, po którego samobójstwie zapadł w melancholię. Stał w służbie National City banku. W tych dniach znalazł go gospodarz banku w głębokim, ciemnym sklepie leżącego na stósie drzewa, z głową i karkiem poranionym, z którego uchodziła krew z licznych ran. Za pomocą tuż przy nim leżącego toporka zadał sobie najmniej 12 ran w tylną część karku a ściany sklepu były wszędzie obryzgane krwią. Jeanny'a zawieziono do szpitala na Chambers ulicy i opatrzono jego rany, z których żadna nie jest niebezpieczną.

Spaliła się w swych sukniach.

Z Louisville, Ky., donoszą 19 listop.: Dzisiaj rano uległa Lydia Sinton, żona Thom. R. Sinton'a, kasyera pierwszego banku narodowego w swem mieszkaniu poparzeniom. Stała przy kominie i zapinała płaszcz, gdy nagle płomienie ogarnęły jej suknią. Wnuczka jej była przy niej i wskutek jej krzyku przybyła także służąca. Pani Sinton chciała sie pozbyć sukni i służąca pomagała jej w tem, lecz przez to zostały płomienie jeszcze bardziej podniecone. Gdy już płomienie zaczęły ogarniać pokój, przybyli sąsiedzi i starali się ze wszystkich sił, aby ocalić kobietę od śmierci w płomieniach, lecz daremnie. W kilka godzin potem śmierć uwolniła ją z męczarń.

Śmiertelny napój usypiający.

Z Rhinelander, Wis., donoszą dnia 19go listopada: Żonaty Wm. Houston udał się wczoraj wieczorem z nieżonatym Williamem Brown, mieszkającym w jego domu, na hulankę i obydwaj po powrocie wypili pół kwarty „whisky", w której się znajdowało 20 granów morphium. Dzisiaj rano obydwaj byli trupami. Żona Houston'a w dzień przedtem kupiła truciznę w jednej z tutejszych aptek, mówiąc, że od dawnych lat się przyzwyczaiła do używania morphium. Rozpuściła owe 20 granów morphium w pół kwarcie wódki, którą postawiła tak, że mąż jej i jego towarzysz musieli ją spostrzedz przy powrocie do domu. Dzisiaj rano spostrzegłszy próżną butelkę usiłowała obudzić męża; lecz ten już nie żył i zaraz potem umarł także Brown. Houston i Brown przybyli latem ze stanu Michigan. Pracowali w tartaku i obydwaj byli oddani pijaństwu. Śledztwo jest w toku.

Przeciw Chinczykom.

Z Anaconda, Montana, donoszą, że stowarzyszenia robotnicze w Butte, Missoula, Great Falls, i innych miastach w Montanie rozpoczęły zaciętą walkę przeciw Chinczykom. Wszyscy członkowie stowarzyszeń postanowili, nie dać Chinczykowi najmniejszej pracy i "boykotować" wszystkich biznesistów, saloonistów, hotele i wszelkie inne interesa zatrudniające Chinczyków. Ojcom familii radzono, aby nie zatrudniali Chinczyków jako kucharzy lub służących. Walka będzie zaciętą, bo w Montanie żyje 4000 Chinczyków — w samem mieście Butte 1600.

Z niw polskich.

Z Louisville, Colorado, donoszą, że do tej okolicy przybył jakiś człowiek z Denver, Col., twierdzący że jest kapłanem. Ma posiadać sfałszowane papiery, pochodzące, jak powiada od biskupa i kolektował pieniądze na jakiś kościół polski. Człowiek ten miał być w swym czasie klerykiem i posiada kilka mów. Ma być 5 stóp i 8 cali wysokim, ma ciemne oczy, żółte włosy a nos średni. Ma podobno pochodzić z Maryampola, wsi Jaworowa. Imię mu Ambroży.

— Pan J. M. Szarkowski donosi z Minto, N. Dakota, że w tej okolicy mróz pługi zatrzymał. Dnia 13go listopada spadło śniegu na dwa cale - i zdaje się, że zima rozpoczęła się na dobre. Prawie połowa zboża (wskutek słoty i braku ludzi) nie została wymłóconą i niezawodnie dużo go pozostanie aż do wiosny. Robotnikom płacą w tych stronach $2.50 dziennie i stół. P. Sz. radzi Polakom aby przybyli do Dakoty. 50 polskich dobrych chłopaków dostałoby natychmiast pracę u polskich farmerów w Pułaskim i to na cały rok. 500 innych dostałoby pracę na wiosnę i to pracę łatwiejszą, aniżeli po miastach, gdzie każdy ciężko musi pracować.

— Pan Jan M. Szarkowski w Minto, N. Dakota, wynalazł nowy "but" dla maszyn do siania zboża (new shoe for Grain Drills) i wyjął patent na takowy.

— W Nanticoke kamień który się oderwał w kopalni węgla połamał nogi Polakowi Ignacemu Dobrowolskiemu.

— W Pittsburgu Józef Pulkański zaskarżył niejakiego Taylora o napad i pobicie. Taylor musiał zapłacić 6 centów kary.

— W Buffalo został przejechany na śmierć przez kolej 80letni Andrzej Politowicz.

— W Toledo niejaki Gomulski zaskarżył Milbern Wagon Co. o $20,000 odszkodowania za utratę ręki podczas pracy.

— W Manistee, Mich., Jakób Kalka spadł ze znacznej wysokości i nadwerężył się tak, że wkrótce umarł.

— W Glen Lyon zmarł Jan Słowinski, który kilka lat temu potłukł się w kopalni węgla i od tego czasu nigdy nie wrócił do zdrowia.

— W South Bend, Ind., odbył się w przeszłym tygodniu zjazd polskich księży dla wspólnej narady, jakie środki przedsięwziąć należy w celu skutecznego zwalczenia zasad szerzonych między ludem przez pisma bezwyznaniowe i anarchistyczne — połączenia się w jedną organizacyę dla podniesienia w ludzie uczuć wiary i prawdziwego patryotyzmu.

— Młody Polak S. Toczkowski, który przez rok zamieszkiwał w Nowym Yorku, jadąc do Europy zabił się na okręcie wystrzałem z rewolweru.

Elba, Nebr., 19. listopada 1891.

Jesteśmy tutaj pogrążeni w smutku i to dla tego, że w Nowym Poznaniu pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami śp. Andrzej Pawłowski, pozostawiając nieutuloną w żalu żonę i 9 dzieci. (Wiadomość tę podaje szwagier nieboszczyka). Urodził się dnia 30 listopada 1847 r., w Wysoce, w W. Ks. Poznańskiem, umarł 30 paźdz. r. b. Śp. Andrzej Pawłowski był dobrym katolikiem i dobrym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Brał udział w wojnie francusko-niemieckiej, poczem (w wrześniu r. 1872) przybył do Ameryki i osiedlił się w stanie Ohio, gdzie ciężko pracował przez lat 6. Trzynaście lat temu przybył do Nebraski i trudnił się rólnictwem, lecz przez cały prawie ten czas cierpiał na spazmy (cierpienia kurczowe.) Nabożeństwo żałobne za jego duszę i pogrzeb odprawił Wiel. O. Sebastyański. Zwłokom w 34 powozach i wozach towarzyszyli Polacy, Duńczycy i Anglicy.

Wiel. ks. Sebastyańskiemu w imieniu familii dziękuję stokrotnie. Bóg zapłać.

J. F. Radke, Elba, Howard Co., Nebraska.

Chicago Ill., dnia 20 Listopada 1891. Na dniu 15 listopada 1891 r., Towarzystwo króla Mieczysława I. odbyło swe roczne posiedzenie. Administracya wybrana z łona Tow. na rok jeden, objęła swe urzędy jak następuje:

Jan Brzeziński, Prezydent.
Walenty Zdrojewski, V. prezydent.
Marcin Mróz, Sekretarz protokułowy
Władysław Przybylski, Sek. finansowy
Jan Adamski, Skarbnik
Aleksander Hoffman, Józef Szulc, Michał Gacki } Radni.
Adam Magdziarz, Marszałek I
Nikodem Polcyn, Marszałek II
Maxymilian Dubanowski, Chorąży I
Fran. Szczepański, do Amerykańskiej chorągwi
Władysław Szulc, podchorąży I
Jan Buława, podchorąży II

Tow. króla Mieczysława I. założone na dniu 18 Listopada 1888, w tym krótkim czasie sprawiło wszelkie przybory co do Towarzystwa pierwszorzędnie przynależą, ale też za to pozyskało mężów znakomitych, nietylko znanych w kołach polskich ale i amerykańskich. Zaszczytem powinno być dla każdego Polaka, łączyć się z gronem naszem; tow. należy do Z. N. P. Zaraz po przyjęciu w przypadku śmierci familia lub żona odbierze $500.00 z Z. N. P. a tow. wypłaca pięćdziesiąt dolarów na koszta pogrzebowe, i pięć dolarów tygodniowego wsparcia w chorobie. Łączcie się z nami Rodacy nie dla tego, aby zabezpieczyć swe familie, ale przedewszystkiem aby zachować pamiątkę po mężach znakomitych i ich naśladować, do których należy także Mieczysław I., a którzy stoją po dziś dzień na szczycie sławy, w Polsce, czego dowodem przedewszystkiem jest wspaniała katedra w Gnieźnie. Zaprasza się Rodaków na nasze posiedzenia, które się odbywają w każdą trzecią niedzielę po pierwszym w hali Wojciecha Kowalskiego róg Milwaukee ave. i Noble str. Adresować proszę do prezydenta: J a n B r z e z i ń s k i, 112 Front st. lub do M a r c i n M r ó z, 8 Crittenden st., sekretarz.

CHICAGO.

Towarzystwa Narodowe północno-zachodniej dzielnicy miasta będą obchodziły 61 rocznicę powstania listopadowego w wtorek, 1go grudnia w Walsh'a hali, róg Noble i Emma ulic i Milwaukee ave. Początek obchodu o godzinie 8mej wieczorem. Wstęp bezpłatny.

Towarzystwa katolickie w tejże dzielnicy miasta zainaugurują obchód solennemi nieszporami, które się odbędą w piątek, 27 listopada wieczorem w kościele św. Stanisława Kostki. Właściwy obchód odbędzie się w niedzielę, 29 listopada na wieczór w hali szkólnej przy Bradley ul.

— **Geo. A. Fuller Co.,** zamyśla wybudować na północno-wschodnim rogu Dearborn i Van Buren ulic 18 piętrowy budynek, w którym się same bióra będą znajdowały.

— **Nie dawno temu posłał** Jan Byzek z pod No. 679 przy S. Halsted ulicy, kartę pocztową V. Nowotnemu pod No. 91 przy Johnson ulicy, w której mu groził, że go poda w gazety, jeżeli nie załatwi jakiegoś rachunku. Nowotny kazał uwięzić Byzka, który pod kaucyą $500 został oddany pod sąd "grand jury" za przekroczenie praw pocztowych.

— **Yerkes ma zamiar** używać gazu do pędzenia wagonów tramwajowych.

— **Charles Baker liczący** lat 24 a mieszkający pod No. 351 przy W. Erie ulicy otruł się, ponieważ kochanka mu się sprzeniewierzyła.

— **Dr. Mikołaj J. Schroeder** z pod No. 557 przy 27ej ulicy otruł się w środę w domu swego szwagra pod No. 326 przy Loomis ulicy. Dr. Schroeder był oskarżonym że wskutek zbrodniczej operacyi na osobie Mary Murphy z Evanston spowodował śmierć tej dziewczyny. Znajdował się na wolności za stawieniem kaucyi.

— **J. J. Haffy** alias **Ross,** James Brady a l i a s Doyle, Samuel Allison i S. A. Ormsby oskarzeni o sprzedawanie losów Louisiana loteryi, zostali oddani pod sąd kryminalny.

— **Przystojnie ubrana** młoda niewiasta z dzieckiem na ręku przybyła w środę wieczorem do restauracyi położonej naprzeciw dworca i zamówiła dobrą wieczerzę, którą zjadła, poczem oświadczyła, że zapomniała pugilares w dworcu i udała się po takowy zostawiając dziecko jako zastaw. Nie powróciła już więcej. Przypiętą do sukienki dziecka znaleziono później karteczkę, na której stało w języku norwegskim: "Proszę zajmijcie się moim losem. Nie mam ojca ani matki." Dziecko oddano do zakładu św. Wincentego.

— **August Garski, polski** robotnik mieszkający pod No. 2718 przy Logan ave. spadł w czwartek z nowo budującego się domu przy 57 ulicy i Lake ave. i złamał ramię; doznał także nadwerężeń wewnętrznych.

— **W tunelu na LaSalle** ulicy zderzyły się w czwartek na wieczór dwa pociągi linowe. Pociąg z Lincoln ave. wjechał do tunelu ze strony południowej a niedaleko za nim pędziły dwa wagony jeden z Clybourn ave. a drugi z Halsted ulicy przywieszony do poprzedniego. Oba pociągi przebyły już środek tunelu, gdy się złamał "chwytacz" Lincoln ave. wagonu. Wagony poczęły się natychmiast cofać, chociaż się starano je zatrzymać za pomocą przyrządów hamujących. Konduktor Clybourn ave. wagonu zatrzymał także natychmiast swój wóz, lecz nie mógł zapobiedz zderzeniu.

Niejaki George Snell stał na żelazie tylnego wagonu Lincoln ave. pociągu, za którego pomocą się łączą wagony i prawa jego noga została tak zmiażdżoną, że trzeba było ją później w szpitalu braci Alexianów uciąć. Snell liczy lat 19 i jest malarzem. — Piętnaście minut po nieszczęściu znaleziono w środku tunelu część wielkiego palca ludzkiego. Okazało się, że wkrótce po powyższem wydarzeniu Ernst Braumer z pod No. 17 przy East Division ulicy przejeżdżał przez tunel. Nagle pociąg się zatrzymał. Braumer zeszedł, aby się przekonać co się stało. W tem ruszył znów pociąg, Braumer padł i jedno z kół ucięło mu pierwszy członek wielkiego palca. Zaopatrzono jego palec i odwieziono Braumer'a do domo. W pierwszej chwili nie pomyślał nikt o odszukaniu brakującej części palca.

— **Okazało się, że pożar** który w środę po południu wybuchł w stajni grosernika E. Johnson po za budynkiem przy Elisabeth ulicy i Austin ave., a którego ofiarą się stało kilka koni i psów, został podłożony przez dwoje małych dzieci, John'a Coughlin, liczącego lat 8 i Williama Mack, 5 lat starego. Pierwszy mieszka z trzema braćmi u swej babki pod No. 395 przy Kinzie ulicy a drugi pod No. 110 przy Elisabeth ul. Dzieci te chciały mieć przyjemność alarmowania straży ogniowej i aby to uskutecznić wlał Johnnie pewną ilość petroleju, który mały Willie w bańce przyniósł przez szczerbę do stajni i podpalił takowy. Gdy ogień nabrał większych rozmiarów, aniżeli chłopcy się spodziewali, pobiegli szybko do Central ave. i podpalili jeszcze jednę stajnię, lecz ogień ten został natychmiast ugaszonym. Krewni tych nicponiów dostali surową przestrogę przez policyę.

— **Turczyn Majib Malouf,** który niedawno temu przybył do Chicago, aby założyć z importowanemi towarami w Chicago biznes, niezmiernie był zadziwiony nad wysokością cła, jakie bióro cła od niego zażądało. Podał wartość towarów na $560, lecz taksatorzy w biórze cła podwyższyli wartość przedmiotów o 237 procent. Bill McKinley'a przepisuje, że bióro cła za każdy procent podwyższenia wartości ma ściągnąć dwa proc. kary. Według tego obliczenia nieszczęsny Turczyn musiałby zapłacić $5000, aby odzyskać towary mu zabrane. Zdaje się jednakże, że „przebiegły" Turek oszacował swe towary tak nizko, aby módz „stryj'ka Sam'a" (rząd St. Zjed.) znacznie oszukać.

— **Piotr Tereka, Polak** liczący lat 28, a mieszkający na rogu 34 i Laurel ul. chciał w piątek przeleźć pomiędzy dwoma wagonami towarowemi. Prawa jego noga została zmiażdżoną i Tereka znajduje się w szpitalu powiatowym.

— **W środę, czwartek i** piątek przeszłego tygodnia przywieziono do jatek 171,000 świń, więcej jak kiedykolwiek w przeciągu trzech dni. W ogóle przywieziono w ubiegłym tygodniu: 65,247 sztuk bydła, 216,336 świń. 30,115 owiec.

— **Józef Nowak i Antoni** Kaberowski pokłócili się w sobotę przy graniu w biliard w salonie pod No. 72 przy Front ulicy. Spór zakończył się na tem że Nowak uderzył towarzysza szklanką od piwa w głowę, zadając mu głęboką ranę. Nowak zapłacił $20 kary.

— **Walenty Lewandowski,** który dwa miesiące temu został uwolniony z więzienia, usiłował w czwartek obrabować saloniste Rusk'a mieszkającego przy Indiana ulicy. Wydobył brzytwę, gdy go policyant Kallas chciał aresztować na rogu Carpenter i Kinzie ulicy, został jednakowoż uspokojony „pałką" policyanta i odstawiony do stacyi policyjnej przy Desplaines ulicy.

— **Pomocnik szeryfowy** Schrader uwięził w sobotę Jakóba i Karóla Szamszańskich za to iż przechowywali skradzione rzeczy oddane im przez Libby Greenburg.

— **Właściciele przy W.** Chicago ave. żądają aby tramwaj na tej ulicy został przedłużony na zachód od California ave. Yerkes, przedsiębiorca tramwajowy obiecał wybudować kolej, jeżeli dostanie prawo drogi od rady miejskiej i jeżeli ulica zostanie wybrukowaną.

— **Od pierwszego stycznia** r. 1892 zostanie urządzony pociąg pospieszny, który przepędzi przestrzeń pomiędzy Nowym Yorkiem i Chicago w 24 godzinach. Pociąg ten stanie w Washingtonie, Pittsburgu, Philadelphii i innych większych miastach.

— **Wróble przed sądem.** Prawnicy chicagoscy mają tyle do pracy, iż już nareszcie pociągają wróble przed sąd. Wiadomo, że ostatnia legislatura stanu Illinois rozporządziła, że wszyscy „City Clerks" mają zapłacić po dwa centy za każdego wróbla zabitego pomiędzy 1-szym grudniem i pierwszym marca. Kochana uasza młodzież w całych gromadach udaje się już na łowy za pomocą proc gumowych. W przeszłą sobotę uwięziła już policya chłopców używających procy. Chodzi teraz o to, czy proca jest prawnie zakazaną; niektórzy z główniejszych adwokatów powiadają, że nie; prokurator korporacyjny Miller zaś powiada, że proca jest bronią zagrażająca publicznemu bezpieczeństwu. Chłopcy niecierpliwie oczekują wyroku — prawdopodobnie będą musieli czekać do pierwszego marca.

— **Stanisław Żmich, syn** 15 letni obywatela F. Żmich mieszkającego pod No. 552 przy Dickson ulicy, został w sobotę na wieczór zabity wskutek nieszczęśliwego wypadku. Był zatrudnionym u „Brink's Express Co." i rozwoził towary dla kostumerów tej kompanii. W sobotę wieczorem było dużo towarów do rozwożenia, a na nieszczęście przyjęto w tym dniu woźnicę, nieznającego dokładnie dróg. Kompanii chodziło o to, aby przedmioty zostały wręczone jeszcze w sobotę kostumerom i dla tego Breckeisen, zarządca kompanii, rozporządził, że „Stanley" (Stanisław) miał powozić a woźnica oddawać towary w odnośnych domach. Na rogu Cornell i Holt str., wóz przewrócił się na skręcie, a wszystkie kufry i paczki przydusiły chłopca, który złamał kark i został zabity na miejscu. Pochowano go w wtorek z kościoła św. Stanisława Kostki.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

L o n d y n, 23 listop. Donoszą z Rio de Janeiro, że dyktator zrezygnował na korzyść Floryana Peixotte.

Inny telegram donosi, że w Rio de Janeiro wybuchła rewolucya, której celem jest zrzucenie z urzędu dyktatora. Plan powstania zdaje się być dobrze wymyślonym i ma licznych zwolenników. Ulice są przepełnione uzbrojonym ludem a wojsko przechodzi masami do ludu. Anarchia panuje w mieście. Cudzoziemcy opuszczają miasto. Bliższych szczegółów nie ma.

Donoszą dzisiaj z Montevideo, że Fonseca z oburzeniem odrzucił propozycyę „Junty" w Rio Grande do Sul, aby złożył swój urząd i oświadczył, że przyprowadzi do posłuszeństwa wszystkich tych, którzy mu się sprzeciwiają.

„Junta" tymczasem będzie postępowała tylko odpornie a nie będzie zaczepiała wojsk dyktatora. Ludność miasta San Francisco de Paula nie wie na którą stronę się przechylić. Żołnierze skłaniają się ku partyi rewolucyjnej, lecz oficerowie stoją po stronie dyktatora.

Y o k o h a m a, 23 listop. Dnia 28 paźdz. dało się w Japonii uczuć silne trzęsienie ziemi. Tak silnego trzęsienia nie było od r. 1855. Jest to ogólna klęska narodowa. Najwięcej budynków zostało spustoszonych w prowincyach Achy i Gisymin, gdzie 4 tysiące osób utraciło życie; zostało zniszczonych 42 tysięcy domów, 200 tysięcy ludzi utraciło przytułek.

I n d i a n a p o l i s, Ind., 23 listopada. Generał Alvin P. Hovey, gubernator stanu Indiana, umarł dzisiaj o godzinie 1:20.

Był chorym od dłuższego czasu, lecz mniemano, że stan jego zdrowia się polepszył. Śmierć jego jest ciężkim ciosem dla całego stanu.

D e n v e r, Col., 23 listop. Dzisiaj został tu skazany na śmierć W. T. Robinson za zamordowanie Henryka Kapela.

N e w Y o r k, 23 listop. Wschodnie i południowe stany od Georgia aż do Connecticut zostały wczoraj nawiedzone straszliwą burzą. Strata jest ogromną. W Pittsburgu została zabitą pani Pebbles przez zawalające się mury właśnie gdy gotowała obiad.

M i n n e a p o l i s, 23 listop. Pożar zniszczył dzisiaj pięciopiętrowy skład spółki „North Star Boot & Shoe Co." Strata $350 tysięcy.

S t. L o u i s, 23 listop. „Armour-Cudahy Packing Co." z Chicago, Omaha i Milwaukee zakładają jatki w East St. Louis, St. Clair powiecie, Ill.

P a r y ż, 25 listp. Arcybiskup w Aix (en Provence) został wczoraj za ministra kultu skazany na zapłacenie 3.000 franków.

* Najbardziej zabezpieczonym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych jest Wannamaker, poczmistrz jeneralny. Zabezpieczył swej familii na przypadek jego śmierci półtora miliona dolarów i płaci za to $75,000 rocznie.

Potrzebna jest służąca
do małej polskiej famili. Zgłosić się pod literami
A. W. D.
w redakcyi "Gazety Polskiej."

Głód w Rosyi.

Urzędowy P r a w. W i e s t. zamieszcza sprawozdanie specyalnej komisyi przy departamencie lekarskim, która z inicyatywy głównej intendentury wojskowej zajęła się próbami wypieku chleba z mąki żytniej z domieszką mąki: kartoflanej, grochowej, kukurydzowej, owsianej, jęczmiennej itd. Ze sprawozdania tego okazuje się przedewszystkiem, że mąkę kukurydzową można mięszać z żytnią w ilości $\frac{1}{3}$, grochową i owsianą do pół, a kartoflaną nawet do $\frac{2}{3}$. Chleb z mąki kukurydzowej (35 proc.) z żytnią udaje się dobrze, jest smaczny i pożywny. Do wypieku piec powinien być silniej napalony, niż przy zwykłym chlebie. Zaczyn rośnie około 13 godzin. Najwięcej prób robiono z wypiekiem chleba z mąki kartoflanej z żytnią. Przy wypieku stosówano kilka odmiennych metod, a jednocześnie zmieniano ilość domieszki surogatu w stosunku 33 proc., 50 proc.. 66 pr. i 80 proc. Za każdym razem otrzymywano chleb zdatny do użytku, jakkolwiek przy większych domieszkach kartofla nieco ciężki. Proces rośnięcia ciasta na kwasie lub drożdżach trwał od ośmiu do dziesięciu godzin; w piecu chleb musiał pozostawać dłużej, niż zwykły żytni. Podobnie jak mąka kartoflana, daje się mięszać z żytnią mąka grochowa (33 proc., 50 proc., 66 proc. i 80 proc.). Ciasto rośnie od 9 do $10\frac{1}{2}$ godzin. Chleb otrzymuje się dość ciężki, mało porowaty i łatwo czerstwiejący. Nieco podnosi wartość i smak chleba znaczna domieszka soli. Z mąki owsianej pieczono chleb, biorąc dwa rodzaje mąki: przesianą i nieprzesianą w stosunku 33 proc. do 50 proc. z żytnią. Chleb z mąki nieprzesianej zawierał w sobie taką ilość otrąb, że stawał się niezdatny do jedzenia. Natomiast chleb z mąki przesianej był dobry. Nareszcie robiono próby z wypiekiem chleba z mąki słodowej (słodu jęczmiennego) z żytnią. Chleb, wypieczony z tej mąki (50 proc.) z żytnią, ze znaczną domieszką soli i wody, przypomina chleb czarny, zawiera jednak więcej wilgoci.

W końcu komisya zrobiła jeszcze kilka prób z różnemi surogatami mąki, jakie w ostatecznym braku innych przymieszek stosować można. Za takie uznano:

1. Mąkę żołędziową. Żołędzie, obrane z łupiny, krają się drobno i moczą w celu uwolnienia ich od olejków gorzkich. Wysuszone następnie mielą się na mąkę. Surogat żołędziowy można mięszać z mąką żytnią w stosunku 50 proc.

2. Mąkę z widłaków (Lichenes) i mchu. Niektóre z wymienionych roślin zawierają do 4 proc. krochmalu i mogą być uważane za odpowiedni surogat zboża. Zebrane widłaki i mech moczą się w wodzie z małą domieszką sody, a następnie suszą się i młócą w workach. Po zmieleniu ich otrzymujemy mąkę.

3. Korzenie i kłęby perzu. Po wysuszeniu otrzymujemy z nich mąkę, którą można brać z żytnią w stosunku 25 proc.

4. Sieczkę buraczaną. Domieszka może być brana w stosunku 75 proc. z żytnią. Na nieszczęście sieczka buraczana zawiera w sobie bardzo niewiele materyi pożywnych.

R u s s k. ż i ż ń donosi, iż skutkiem znacznego zapotrzebowania ryżu w gub. besarabskiej, ceny tego produktu podniosły się przeszło w dwójnasób, a mianowicie do 2 rubli 60 kop. za pud. Jedną z przyczyn tego jest nieurodzaj w Persyi. Istnieje projekt obniżenia cła od ryżu, przywożonego z zagranicy.

W Saratowie zorganizowano szlachecki komitet pomocy dla podupadłej szlachty. Asygnowano na ten cel rs. 2 tysiące.

☞ Panu M. w Copper Cliff, Canada: — Nie przyjmujemy znaczków pocztowych kanadyjskich, lecz można nam przysyłać w drobnych pieniądzach papierowych.

☞ Dla polskiego lekarza wyborna sposobność osiedlenia się w mieście La Salle, Ill., gdzie tak w mieście jak i w okolicy znajduje się 15,000 Polaków. Szczegółów udzieli firma
H. A. Baker & Co., La Salle, Ills.

$10 ZA LOTĘ DO BUDOwania, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.
J. A. WEBB, 151 Clark St.
(Jan. 8)

W tych dniach z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące nowe książki:

I.
BEREK ZAPIECZĘTOWANY
monodram w jednym akcie ze śpiewkami
przez
ALEKSANDRA ŁADNOWSKIEGO.
Cena 50c.

II.
Dwie Wioski i Szkodliwe Leki
POWIASTKI
z życia ludu wiejskiego.
Cena 5c.

J. B. Wilson's Photo Studio, 389 STATE STR., CHICAGO.
Wybór 12 gabinetowych fotografii i 1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $2.00 lub 18 gabinetowych fotografii. 12 gab. fotogr. i 1 naturalnej wielkości Crayon portret 5.00. Otwarte w niedziele. Przynieście tę gazetę ze sobą.
(Fbr. 12—92)

Listy polskie na poczcie.

1	Adamski W.	211	Myśliwiec J.
5	Babicki J.	215	Nowak K.
6	Bobon A.	218	Okrainez M. (2)
10	Barański S.	219	Pacenta M.
13	Barowańska A.	221	Patam S.
14	Barowski F.	222	Palżko J.
15	Barska A.	223	Paradowska J.
22	Białek P.	224	Parisek K.
23	Bielek M.	225	Peswolski J.
24	Bielan F.	227	Pazor S.
25	Binek M.	228	Penske A.
27	Bobik J.	229	Perski J.
28	Bobicki S.	230	Pilewski B.
29	Bogalecki M.	231	Piontkowski S.
30	Bogdański J.	235	Proch S.
33	Bracik M.	237	Puzuzka A
39	Broniez W.	242	Rarafin F.
40	Brownierski D.	244	Rechak J.
41	Buczyński L.	250	Rodejkowa A.
45	Chada.	259	Rozmus I.
46	Chmielewski J.	261	Rudowski A. (2)
54	Decelak M.	264	Rutkowski F.
73	Ewa Starzyk	265	Ryszewski J.
74	Faltyn J.	266	Rztelny A.
75	Farnek F.	267	Sschanowski L.
91	Frocki A.	268	Szafraniec M.
92	Gapa F.	276	Szewepuski J.
101	Gorka M.	286	Szulik J.
102	Gorosz J.	291	Sentirew G.
103	Gołanczykowa J.	293	Setak A.
105	Grat W.	295	Sieka J.
111	Grzecki T.	297	Sitownik J.
114	Godkulmiewicz A.	299	Sket F.
116	Gwoździak N.	300	Slazinski T.
151	Janicki L.	305	Spachour S.
155	Jankowski J.	312	Suchor A.
153	Jorcha F.	313	Szanowny Fr.
154	Klecka K.	314	Szczepinski P.
155	Kajris M.	315	Symotry a J.
156	Kalal K.	316	Talaga Fr.
157	Kalwach F. (2)	317	Terjenesik S.
158	Kanka W.	318	Kempinski S.
159	Kahata M. (2)	321	Kamerak J.
162	Kielma W.	322	Opdinska K.
172	Kopacz M.	328	Tutaj B.
173	Kosiek W.	329	Udenbys F.
175	Kostliwa J.	336	Wadguska A.
176	Kowalski F. (2)	337	Wadas M.
189	Lojke L.	339	Wasik M.
193	Majewski W.	341	Wesołowski J.
195	Manka F.	348	Wiliszoski R.
198	Marcinkiewicz J.	349	Winowicz J.
201	Matejcek A.	351	Wrublewski J.
202	Matowski B.	353	Zabewski J.
207	Michalas M.	355	Zaweckiemu J.

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

WĘGLE. — Potrzebni są górnicy w południowym Illinois. Stała praca zimą i latem. Najlepsze kopalnie w całym kraju. Podróż darmo.
NIXON & CO.,
79 Canal str., i 127 S. Water str.,
(45—48) (w basemencie.)

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.
Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; kierunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodzą co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee. Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta
J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee,
(Febr. 12-92) Wis.

KALENDARZ KATOLICKI
NA ROK PRZESTĘPNY
1892
do nabycia w Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ill.

Kalendarz ten jest drukowany nakładem "Wiary i Ojczyzny" i zawiera obraz litograficzny i Kalendarz ścienny.

Cena **10c.** w miejscu a dla zamiejscowych z opłaceniem przesełki pocztowej po **14** centów.

Zawiera:
Kalendarz. — Wiersz z obrazkiem. — Rok stary - Rok nowy. — Na Boże Narodzenie, wiersz. — Boże Narodzenie, obrazek. — Żywoty Świętych. — Przed posiłkiem, obrazek i wiersz. — Arcybractwo Najśw. Oblicza P. N. Jezusa Chrystusa. — Ufność Dziecięcia, wiersz. — Ufność Dziecięcia, obrazek. — Odkrycie Ameryki. — Zostaw mi wiarę, wiersz. — Prześladowanie Chrześcian przez Nerona, z obrazkiem. — Żarty. — O! Matko-Polko, wiersz. — Żarty. — Z ubiegłego roku. — Gazeta Warszawska w 1891 r. — Gdzie Pociecha? obrazek. — Kilka słów o obchodach. — Pamiątka obchodu 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3 Maja (obrazek). — Gdzie Pociecha? wiersz. — Żarty. — Kościół św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu, z obrazkiem. — Biskup Ambroży rzuca klątwę na cesarza Teodozyusza, z obrazkiem. — Śmierć św. Józefa, z obrazkiem. — Piotr Kiołbassa (życiorys). — Żarty. — Pierwszy pocałunek. — Dla Skąpców. — Żarty. — Bartek Łatka. — Wspomnienie, wiersz. — Świerszcz wielki prorok, powiastka. — Rozmaitości. — Konstytucya Stanów Zjedn. — Spis księży polskich w Stanach Zjedn. — Przewodnik adresowy w Chicago. — Ogłoszenia.

W dodatku:
Kalendarz ścienny i obraz kolorowy Bozkiego Oblicza Chrystusa.

Cena tylko **14** centów z opłaceniem przesełki. Dla miejscowych po **10** centów.

☞ Kalendarza tego nie wydajemy w premii. Należytość za kalendarz należy przysełać w jedno-centowych znaczkach pocztowych.

W. Majeski, M. D.
Praktykujący Doktor medycyny, akuszeryi i chirurgii
udziela rady lekarskiej w wszelkich chorobach wewnętrznych i zewnętrznych dzieci, mężczyzn i niewiast w domu pod No. 767 Girard str. rano, w południe i wieczorem. Zaś w aptece 570 Milwaukee ave., róg Cornell od 10 do 12 i od 4 do 6; w aptece Milwaukee ave., róg W. Division str. od 9 do 10 rano i od 3 do 4 po południu. Telefon do apteki Spiehrs'a, róg North ave. i Wood str.
X.

KANTYCZKA
od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domie polskim, aby w czasie adwentowym cześć swem pieniem Najśw. Pannę a podczas Godów, tj. po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że Chrystus się narodził.

Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyśle 75c. W Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, jest w wielkiej ilości.

Kantyczka
i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych kolend i Pastorałek, z Nowenną na adwent. W mocnej oprawie po cenie
75 centów.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Listopad. 1891

Pszenica, buszel	77—96
Kukurudza	45—47
Owies	33—$35\frac{1}{2}$
Żyto	88—$95\frac{1}{2}$
Siano, tymotka No. 1.	13.50—14.00
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	8.00—12.50
Żywe świnie	2.50—4.00
Owce	2.75—5.00
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.65—1.70
Indyki, funt	9—10
Kaczki	9
Kury	4—8
Cytryny, pudło	5.00—8.50
Ser,	9—12
Kapusta, (za 100)	3.00—3.50
Miód, funt	7—18
Len	95—$95\frac{1}{2}$
Kartofle, buszel	25—50
Łój	$3\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{2}$
Masło	4—28
Smalec 100 funtów	6.10
Butteryna	15—23
Ćwikła, beczka	85—90
Peklowina	$8.42\frac{1}{2}$
Groch buszel	95
Brzoskwinie	1.25—1.50
Winogrona, pudło	23—30
Jabłka, beczka	1.25—3.50
Jęczmień	44—54
Borówki czerw. beczka	6.00—7.50
Kawa	15—28
Syrup	16—45
Malas	30—45
Tymotka, siemię	1.00—1.25
Cybula młoda, tuzin,	20—25
Marchew, beczka	75—90
Sałata (crate)	1.00—1.25
Rzodkiew, tuz. wią.	30—35
Gęsi	8—10
Bydło	1.15—5.75
Herbata	18—62
Cukier	3—$5\frac{1}{2}$

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE

POŁNOCNO - NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	" 1889,	"	Kruhoeffer.
GERA,	" 1891.	"	Jaeger.
KARLSRUHE,	" 1890,	"	Kessler.
MUENCHEN,	" 1889,	"	Steenken.
OLDENBURG,	" 1891,	"	Gathemann.
STUTTGART,	" 1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR,	" 1891,	"	Heineke.

Z BREMEM w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
1 kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót poczęwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

☞ Od sierpnia do kwietnia zniżone ceny. Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach. Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców **Północno-niemieckiego Lloydu.**
z BREMEN DO AMERYKI.
W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wielkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów międzypokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO. ILLS

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio

HAMBURGSKO-AMERYKANSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z
NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy
Tanie ceny. pewno. szybko, wygodnie
przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po niskich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.
A. Sebetovsky, polski klerk.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago. Ills.

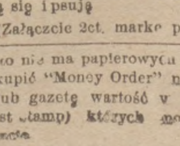

B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. marke pocztową na odpis.)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyę.
Zarząd,
LYMAN J. GAGE, PREZYDENT.
H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT.
H. M. KINGMAN, KASYER.
R. J. STREET, PODKASYER.
I. HODGES, AS. KASYERA.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.